Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 94

POZ
Warszawa,
sobota 30 marca 1935 r.

10 GROSZY

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Prawdopodobnie było tak...

Czytelnicy gazet znaleźli się znowu w obliczu tajemniczej zagadki. Wydarzenia, które zagadkę tę wywołały wyglądają następująco:

Środa popołudniu.

O godzinie 3 min. 45 angielski min. spr. zagr. Simon powraca do Londynu. Dziennikarzom, wypytującym o wyniki podróży do Berlina oświadcza, że nie ma nic do powiedzenia.

Środa wieczorem.

Do Londynu nadchodzą telegraficzne wiadomości od angielskich dziennikarzy, którzy towarzyszyli ministrom w podróży do Berlina. Jeden z nich, p. Gordon Lenox, korespondent „Daily Telegraph" donosi swemu pismu, że kanclerz Hitler w czasie rozmów z ministrami angielskimi miał wysunąć szereg niezwykle sensacyjnych żądań i m. in. żądanie skasowania t. zw. korytarza, wyrównania granicy na Górnym Śląsku i zadeklarowania, że obecne granice wschodnie Niemiec nie są uważane za stałe.

Informacje p. Lenox lotem błyskawicy obiegają wszystkie stolice, budząc wszędzie łatwo zrozumiałą sensację.

Środa w nocy.

Przedstawiciel londyński francuskiej półoficjalnej agencji Havasa, czyni wysiłki celem wyjaśnienia czy informacje p. Lenox'a są prawdziwe. Angielskie koła oficjalne odmawiają wszelkich komentarzy, natomiast—jak stwierdza depesza Havasa — koła te, półoficjalnie przyznają, że rewelacje „Daily Telegraphu" w zasadniczej swej treści są prawdziwe.

Czwartek rano.

Niemieckie biuro informacyjne ogłasza urzędowy komunikat, stwierdzający, że wiadomości „Daily Telegraphu" o tem, jakoby Hitler miał „wysunąć jako punkty programu niemieckiego" żądania skasowania „kurytarza" zmiany granicy ze Śląskiem i t. d. i t. d., są zmyślone.

* * *

Co to wszystko znaczy?

Wbrew pozorom zagadka nie jest tak trudna do rozwiązania. Nie możemy wprawdzie ryzykować kategorycznej opinji, ale prawdopodobnie stan rzeczy jest następujący:

Rozmowy między kanclerzem Hitlerem a angielskimi ministrami składały się zapewne, jak zwykle w takich wypadkach, z dwu części, to zn. z oświadczeń oficjalnych i z wynurzeń o charakterze półoficjalnym.

Oświadczenia oficjalne dotyczyły bezpośredniego celu wizyty angielskiej, to zn. punktów, wynikających z układu londyńskiego między Anglją a Francją.

A wynurzenia półoficjalne?

W czasie pobytu angielskich ministrów w Berlinie dzienniki niemieckie kilkakrotnie doniosły, że kanclerz Hitler skorzystał z nadającej się okazji, aby „z bezwzględną szczerością" przedstawić swoje poglądy na wszystkie ważne zagadnienia niemieckiej polityki zagranicznej.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że treść rewelacyjnej depeszy „Daily Telegraphu" nie dotyczyła oficjalnej części rozmów berlińskich, ale właśnie półoficjalnych wynurzeń Hitlera.

Cóż w takim razie oznacza komunikat niemieckiego biura informacyjnego?

Komunikat ten stwierdza jedynie, że kanclerz Hitler nie wysunął wspomnianych żądań, jako „punktów programu polityki niemieckiej", ale bynajmniej nie zaprzecza, że sprawy te były poruszane w rozmowach półoficjalnych.

Jakie wnioski wynikałyby z takiego stanu rzeczy, gdyby istotnie odpowiadał on rzeczywistości?

Naszem zdaniem, wnioski bardzo jasne:

Nikt z nas nie łudził się nigdy, że obecny stosunek Niemiec do Polski, jakkolwiek narazie szczerze pokojowy, oparty jest na zasadzie przeczekania i prowizorjum do czasu. Niemcy powiedziały sobie, że dopóki nie osiągną maksimum spoistości wewnętrznej i siły militarnej, nie mogą angażować się w politykę odwetową, odsuwając ją na przyszłość.

Optymiści przypuszczają, że „przyszłość" ta nie nadejdzie szybciej, jak za lat 10. Tak. Ale optymiści nie przypuszczali w najśmielszych fantazjach, że Niemcy załatwią podstawę swego problemu militarnego już z początkiem roku 1935.

Nie zmieniło się nic zasadniczego, rozwój wypadków przyspieszył jedynie i przyspiesza w dalszym ciągu tempo wydarzeń. To, co przez szereg lat miało być pokryte pieczęcią milczenia, stało się narazie tematem nieoficjalnych wynurzeń. Nikt nie może powiedzieć, jak szybkim będzie proces przemiany nieoficjalnych wynurzeń na oficjalne żądania.

S. S.

Rząd belgijski ogłosił
Dewaluację franka belgijskiego
o 25 procent

BRUKSELA 29.3. (PAT.). Deklaracja rządowa była oczekiwana w wielkiem napięciu. Na godzinę przed otwarciem posiedzenia izby trybuny były przepełnione. W lożach przeznaczonych dla dyplomatów zjawili się wszyscy przedstawiciele obcych państw, akredytowani przy rządzie belgijskim.

Deklarację rządu odczytał premjer van Zeeland. Składa się ona z trzech części: pierwsza dotyczy franka belgijskiego, druga zagadnień związanych z gospodarczą odbudową kraju, trzecia polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Premjer stwierdził, że **dalsze utrzymanie franka belgijskiego na dotychczasowym poziomie jest obecnie już niemożliwe. Obecny parytet franka belgijskiego musi być zmieniony.**

Zapas złota belgijskiego banku narodowego będzie prowizorycznie przeliczony na **podstawie kursu waluty, zdeprecjonowanego o 25 procent w porównaniu z poziomem dawnym.** Jednocześnie belgijski bank narodowy nie bedzie zobowiązany wobec okazicieli banknotów do ich spłaty złotem na warunkach, przewidzianych przepisami ustawy z 1926 r.

Premjer podkreślił jednak przywiązanie do parytetu złota i zaznaczył, że bedzie dążył do zawarcia miedzynarodowego układu, zapewniającego stabilizację ważniejszych walut świata na podstawie złota.

Rząd ma prosić parlament o upoważnienie do związania waluty ze złotem **na podstawie układu z wielkiemi mocarstwami i na poziomie, który w żadnym razie nie byłby niższy więcej niż o 30 proc.** od dotychczasowego parytetu. Stałość waluty ma być zapewniona przez utworzenie funduszu wyrównowczego.

Rada ministrów ustali narazie prowizoryczny parytet waluty. Prowizorjum rozpocznie się w niedzielę. Utworzony ma być **specjalny urząd do nadzorowania polityki kredytowej.**

Rząd wnosi o pełnomocnictwa na okres jednego roku i o odroczenie się parlementu do terminu, który rząd bliżej określi. W czasie przerwy w pracach parlamentu rząd będzie współpracował z komisjami izby.

Przechodząc do zagadnień polityki wewnętrznej, premjer oświadczył iż **rząd jego ma na celu wyłącznie odbudowę gospodarczą.**

W drugiej części swego przemówienia premjer przedstawił program odbudowy gospodarczej kraju. Jedynym skutecznym środkiem walki z bezrobociem jest gospodarcza ekspansja. Program rządowy przewiduje **obniżenie kosztów produkcji przez zmniejszenie ciężaru podatków, reorganizacje rynku papierów wartościowych, wielkie roboty publiczne,** likwidację przedstawicielstw opartych na niezdrowych zasadach, wkroczenie na drogę systemu preferencyj, gdyby tego wymagały interesy Belgji i t. d.

Belgja jest zdecydowana wznowić stosunki z Sowietami, dażąc do ożywienia obrotów handlowych pomiędzy obu krajami.

W dziedzinie polityki zagranicznej rząd van Zeelanda będzie kontynuował wysiłki poprzedniego rzadu, zmierzającego do zapewnienia bezpieczeństwa Belgji i utrwalenia pokoju.

BRUKSELA, 29. 3. (PAT.). Parlamentarna grupa socjalistyczna postanowiła wyrazić rządowi van Zeelanda zaufanie.

Wrażenie w Londynie

LONDYN 29.3. (PAT.). Agencja Reutera komunikuje: Koła finansowe uważają, iż dewaluacja franka belgijskiego jest nowym etapem na drodze do stabilizacji monetarnej.

Echa w Rzymie

RZYM, 29. 3 (PAT.). — Wobec dewaluacji franka belgijskiego o 25 procent, włoskie koła miarodajne informują, że włoska polityka monetarna nie ulegnie żadnym zmianom.

W HOLANDJI

AMSTERDAM, 29. 3. (PAT.). Prezes banku holenderskiego Trip oświadczył, iż polityka monetarna banku nie ulegnie zmianie.

Litwinow wzniósł kielich
za zdrowie króla Jerzego

LONDYN 29.3. (PAT.). Dzienniki londyńskie ogłaszają obszerne sprawozdania wysłanych do Moskwy specjalnych korespondentów o przebiegu pierwszego dnia pobytu Edena.

Sprawozdawcy podkreślają, że sprawa paktu wzajemnej pomocy nabrała zwłaszcza teraz po wynurzeniach, jakie poczynił kanclerz Hitler wobec ministrów angielskich specjalnego znaczenia i stanowi punkt centralny rozważań Litwinowa i Edena. Litwinow podkreślić miał znaczenie stanowiska, jakie zajmie w tej sprawie Wielka Brytanja i oświadczyć, że od decyzji Anglji zależeć może w przyszłości wojna lub pokój.

Sprawozdawcy podkreślają również doniosłość rozmów, prowadzonych na temat całkowitego uregulowania wszystkich spornych zagadnień azjatyckich i zaznaczają, że uzgodnienie pomiędzy Litwinowem i Edenem wzajemnego stanowiska obu rządów na terenie Azji będzie posiadało olbrzymie znaczenie dla stworzenia trwałej platformy współdziałania W. Brytanji i Rosji.

Dzienniki podkreślają serdeczność toastów wygłoszonych na bankiecie i przytaczają fakt, że bolszewicki komisarz spraw zagranicznych wzniósł kielich za zdrowie jego królewskiej mości króla Jerzego.

Zamiast rekonstrukcji gabinetu
Zmiana premjera

Wbrew pogłoskom, które od paru dni notowaliśmy o zmianach na stanowisku poszczególnych ministrów, przesilenie gabinetowe ograniczyło się wyłącznie do zmiany premjera. Potwierdziło się więc to, na co kładliśmy nacisk, że wielka liczba pogłosek o tych lub owych zmianach nie była ugruntowana, a polegała na dowolnych kombinacjach.

Czy gabinet w obecnym składzie jest już ostatecznym rządem płk. Sławka, napewno twierdzić nie można. Faktem jest bowiem, że mimo, iż płk. Sławek zatrzymał w rządzie wszystkich dotychczasowych ministrów, tem niemniej przedwczoraj popołudniu konferował z wielu osobami, co może być brane za oznakę zmian, mających nastąpić w przyszłości.

W kołach politycznych niespodzianką było pozostanie p. Jędrzejewicza na stanowisku ministra Oświaty, gdyż o jego ustąpieniu mówiono powszechnie i w formie dość kategorycznej. Za bardziej prawdopodobne uważano również ustąpienie ministra Przemysłu i Handlu. Jednakowoż wiadomość o kandydaturze na to stanowisko obecnego dyrektora Chorzowa i Mościc, p. Kwiatkowskiego, stała się mniej prawdopodobną, z chwilą kiedy utworzenie gabinetu oddano definitywnie w ręce płk. Sławka. Między nim bowiem a p. Kwiatkowskim istnieją podobno duże różnice zapatrywań na rolę i zakres działania, inicjatywy prywatnej w życiu gospodarczem.

Co do innych, wymienianych kandydatur, to były one, jak to podkreślaliśmy, albo zupełnie fantastyczne, albo mało prawdopodobne, tak, że niesprawdzenie się tych pogłosek nie było niespodzianką.

Zaprzysiężenie nowego gabinetu

Wczoraj o godz. 17-ej odbyło się na Zamku zaprzysiężenie nowego gabinetu.

Sprawy Dalekiego Wschodu
głównym tematem narad
min. Edena z rządem sowieckim w Moskwie

MOSKWA 29.3. (PAT.). Wedle doniesień agencji Tass, w czwartek o godz. 15-ej Litwinow przyjął Edena w obecności ambasadorów Chilstona i Majskiego. Podczas 2-godzinnej rozmowy wymieniono informacje i poglądy na aktualne sprawy i sytuację międzynarodową, przyczem Eden poinformował Litwinowa o przebiegu rokowań berlińskich. W trakcie rozmowy omawiano wnioski, jakie należy wyciągnąć na zasadzie rezultatów rozmów berlińskich. Agencja Tass podkreśla, że podczas rozmowy prowadzonej w nadzwyczajnej przyjaznej atmosferze, nie ujawniła się dotychczas żadna różnica zdań.

Analogicznych informacyj udzielił dziennikarzom w ambasadzie angielskiej sekretarz osobisty ministra Edena Hankey, również dwukrotnie podkreślając „przyjazny i pożyteczny" charakter rozmowy. Hankey zaznaczył, że inne sprawy, np. gospodarcze, narazie nie były poruszane.

Nastepna konferencja odbędzie się jutro przedpołudniem, poczem Eden uda się do Stalina na Kreml.

Po dzisiejszem spotkaniu Edena z Litwinowem, strona sowiecka nie ukrywa daleko idącego optymizmu w większym stopniu, aniżeli ujawniają go koła angielskie. Hankey z całym naciskiem podkreśla ściśle informacyjny charakter wizyty Edena nie upoważnionego do jakichkolwiek decyzyj.

Z NAJŻYWSZEM ZADOWOLENIEM

MOSKWA 29.3. (PAT.). W odpowiedzi na zaproszenie wystosowane do min. Lavala Litwinow, otrzymał od niego telegraficzne podziękowanie i oświadczenie, że skoro tylko pozwolą międzynarodowe spotkania wyznaczone na 11 i 15 kwietnia, z najżywszem zadowoleniem przyjmie zaproszenie rządu sowieckiego. Laval nie wątpi, że najbliższe rozmowy w Moskwie pozwolą osiągnąć w drodze przyjacielskiej współpracy obu krajów nowe sukcesy na polu rozwoju bezpieczeństwa powszechnego i konsolidacji pokoju.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii
Dymisja rządu Lerroux

MADRYT, 29. 3. (PAT.). Rząd Lerroux podał się do dymisji.

Decyzja ta zapadła po 3-godzinem posiedzeniu Rady Ministrów, na którem postanowiono ułaskawić przywódcę powstania w Asturji, socjalistę Pena oraz 20 innych uczestników rewolty, skazanych na karę śmierci.

Uchwała gabinetu spowodowała niezwłoczne wycofanie się z rządu przedstawicieli „Akcji Narodowej": Gil Roblesa, agrarjuszy i liberalnych demokratów.

Zdekompletowany w ten sposób rząd postanowił złożyć dymisję na ręce prezydenta republiki.

Druga konferencja
min Edena z Litwinowem

MOSKWA, 29. 3. (PAT.). Dzisiaj przed południem odbyło się drugie spotkanie Edena z Litwinowem. W ciągu półtoragodzinnej rozmowy, utrzymywanej według informacyj ze strony sowieckiej — w serdecznej i szczerej atmosferze, omówiono cały kompleks stosunków anglo - sowieckich, poruszając najważniejsze sprawy z tej dziedziny, przypuszczalnie również zagadnienia Dalekiego Wschodu.

Według informacji z tegoż źródła, obaj mężowie stanu stwierdzili z wielkiem zadowoleniem znaczne polepszenie stosunków pomiędzy Z. S. R. R. a Wielką Brytanją oraz dążenie obu rządów w kierunku dalszej ich konsolidacji.

Min. Titulescu
przybył do Paryża

PARYŻ, 29. 3. (PAT.). O godz. 9-ej rano przyjechał do Paryża min. Titulescu.

O godz. 11 min. 45 na Quai d'Orsay Titulescu odbył rozmowę z Lavalem na temat sytuacji międzynarodowej.

2 kontrtorpedowce
dla Polski

Wczoraj została podpisana umowa ze stocznią okrętową Samuel White w Cowes w Anglji na budowę dla Polski 2-ch kontrtorpedowców. Będą one posiadały po dwa tysiące tonn wyporności. Długość 114 metrów, szerokość 11 metrów.

Zagadnienia Dalekiego Wschodu

LONDYN, 29. 3. (PAT.). Agencja Reutera komunikuje: W dzisiejszych rozmowach w Moskwie pierwsze miejsce, jak przypuszczają, zajmowały zagadnienia Dalekiego Wschodu. Spokój na Dalekim Wschodzie i integralność Chin interesują zarówno mężów stanu sowieckich i angielskich.

Przypuszczalnie wśród spraw gospodarczych, omawianych dzisiaj, figurowały zagadnienia kredytu dla Z. S. R. R. oraz układy ottawskie, które odbiły się na handlu pomiędzy W. Brytanją a Z. S. R. R.

Rozmowy Edena ze Stalinem obejmą prawdopodobnie szerszy i ogólniejszy zakres zagadnień.

Konferencja ze Stalinem

MOSKWA, 29. 3. (PAT.). Pomiędzy godz. 15 a 16 Stalin przyjął na Kremlu Edena w obecności Mołotowa, Litwinowa i ambasadora Chilstona.

Jutro odbędzie się śniadanie w ścisłem gronie w podmiejskim pałacyku komisarza Litwinowa, gdzie będą przypuszczalnie kontynuowane rozmowy.

Wielki sukces akcji ABC—Nowin Codziennych

Warszawa ogranicza ubój rytualny

Zdecydowane zarządzenia władz miejskich

przyczynią się do uregulowania sprawy mięsnej i rzeźnianej

Od szeregu tygodni na łamach naszego pisma prowadziliśmy intensywną akcję, dotyczącą zniesienia lub ograniczenia uboju rytualnego w rzeźni warszawskiej. W całym szeregu artykułów wykazywaliśmy barbarzyństwo tego systemu uboju zwierząt, podkreślając, że ubój ten nie ma nic wspólnego z obrzędem religijnym, ale jest poprostu dobrym interesem, na którym zarabiają rzezacy, kahały i rabinaty. Wykazywaliśmy, że ludności chrześcijańskiej stolicy narzuca się mięso pochodzące z uboju rytualnego i że ubój ten stosowany jest w rzeźni warszawskiej prawie w 100 procentach.

Utrzymywanie uboju rytualnego było anomalją, krzywdzącą ludność chrześcijańską stolicy, a pozatem ten system uboju wpływał na kształtowanie się ceny mięsa na wyższym poziomie. Apelowaliśmy do czynników miejskich, by zajęły się tą sprawą i ukróciły praktyki niehumanitarne i zarzucone dawno we wszystkich państwach kulturalnych i cywilizowanych.

Apel nasz nie przebrzmiał bez echa. Władze miejskie od pewnego czasu zajęły się zbadaniem uboju bydła na terenie rzeźni warszawskiej. W wyniku tych badań, w dniu 26 b. m. w domu wychowawczym im. Ks. Boduena, dokonano prób nad rozbiórką i gotowaniem mięsa, pochodzącego z t. zw. przodów i żadów. Dostarczona do próby t. zw. tusza bydlęca ważyła 68 kg. dla przodków i 60 kg. dla mięsa z części tylnej, w czem 3 kg. surowego łoju. Po oddzieleniu kości i ugotowaniu mięsa otrzymano z części przedniej 10,5 kg. kości, z zadów zaś 7 kg. kości. Procentowo ilość kości w przodach wyniosła 15,4 proc., w zadach 12,3 proc. Jeżeli do części zadnich dodamy łój, który po ugotowaniu stracił na wadze 2/3, to otrzymamy z zadów 13,7 proc. kości.

Cena mięsa zadniego, w dniu poprzedzającym próbę, wyniosła średnio 1 zł., a cena mięsa przedniego 85 gr. za kilogram. Mięso to dostarczone było przez Miejskie Zakłady Mięsne. Cenę czystego mięsa w przodach, po potrąceniu kości, ustalono na 1,005 zł. kilogram, a cenę mięsa czystego z zadu na 1,137 zł. kg. Zarobek na całej tuszy, dostarczonej do próby, ustalono na 8 zł. 96 gr. Ustalono pozatem, że podział mięsa w przodach jest odmienny, aniżeli w zadach i że mięso przednie lepiej nadaje się na zupy i na potrawy siekane.

Jak słychać, w wyniku dokonanej próby wszystkie szpitale i zakłady opiekuńcze miejskie, których spożycie mięsa przewyższa 50 kg. dziennie, otrzymają polecenie nabywania mięsa wołowego wyłącznie w całych tuszach, czyli z uboju mechanicznego (humanitarnego). W stosunku do cieląt zakup tusz będzie obowiązywał bez względu na ilość spożywanego mięsa w wyżej wspomnianych zakładach. Obowiązek zakupu mięsa w całych tuszach będzie zastosowany również w poważniejszych instytucjach społecznych i filantropijnych, korzystających z pomocy finansowej miasta. W najbliższym czasie ma się odbyć pokaz próbny ćwiartowania i gotowania mięsa w obecności przedstawicieli prasy oraz związków społeczno - gospodarczych.

Zarządzenie władz miejskich jest pierwszym krokiem naprzód w kierunku ukrócenia uboju rytualnego bydląt w rzeźni warszawskiej. Zarządzenie to, jak widzimy, idzie drogą propagandy spożywania przednich części mięsa, przez ludność chrześcijańską, które dotychczas, prawie wyłącznie, spożywali żydzi. Zarządzenie władz miejskich jest posunięciem rzeczowem, celowem i zdecydowanem. Pomimo nagonki ze strony odpowiedzialnych czynników żydowskich, które dopatrywały się, w akcji zwalczającej ubój rytualny, posunięć propagandy antysemityzmu, władze miejskie nie cofnęły się przed posunięciem zdecydowanem, mającem w pierwszym rzędzie na celu zwalczenie anomalji w handlu mięsnem i zniżkę cen mięsa na rynku stołecznym.

Zarządzenie powyższe jest pierwszym aktem usanowania stosunków mięsnych i rzeźnianych na rynku warszawskim. Należy oczekiwać, że niebawem nastąpią zarządzenia dalsze. W akcji tej, Zarząd Miejski będzie miał za sobą całą opinję chrześcijańską w Warszawie, oraz te odłamy zdrowo myślących żydów, którzy już dziś brzydzą się ubojem rytualnym i mięsa, pochodzącego z tego uboju, nie spożywają.

Reforma świadectw przemysłowych

ma nastąpić od roku 1936

Organizacje gospodarcze mają przedstawić ministrowi Skarbu w ciągu najbliższych 2 tygodni projekt zasadniczej zmiany obowiązującej obecnie taryfy świadectw przemysłowych, która uważana jest za wysoce krzywdzącą i niesprawiedliwą.

Jako przykład przytaczają, iż np. w Warszawie przedsiębiorstwa o rocznych obrotach, wynoszących 50 tysięcy, 500 tysięcy i 4,5 miljonów złotych, zmuszone są do nabywania jednakowych świadectw przemysłowych II kategorji handlowej i płacić (z dodatkami) 720 złotych, t. j. 1,4 proc. od obrotu w przedsiębiorstwach mających roczny obrót 50 tys. zł., 0,14 proc. przy obrocie 500 tys., a przy obrocie 4,5 milj. zł. — tylko 0,016 proc.

Jest to krzycząca nierówność i uchodzi za pewne, iż Ministerstwo przyjmie przychylnie projekty organizacyj gospodarczych i że od 1 stycznia 1936 wprowadzona będzie nowa taryfa świadectw przemysłowych. Jak słychać, ma ona zamiast dotychczasowych 8-miu wprowadzić 10 kategoryj świadectw przemysłowych.

Ostatnie dwa dni konkursu

1000 biletów czeka na widzów

Już wkrótce — przedstawienie dla naszych Czytelników

Czwartek był dniem wielkiego napływu odpowiedzi konkursowych. Ażeby przyspieszyć ostateczne ogłoszenie wyniku konkursu, a zarazem plebiscytu Warszawy na jej „Ulubioną operę", rozpoczęliśmy już segregowanie odpowiedzi. Okazuje się, że po odrzuceniu tych odpowiedzi, które mylnie wymieniają nazwiska kompozytorów, 7 podanych w konkursie oper, pozostaje jeszcze mniej trafnych odpowiedzi, niż nagród. Nagród, jak wiadomo, jest 500, zatem każdy jeszcze i teraz

może być pewnym nagrody,

byle dobrze wymienił autorów oper „Eros i Psyche", „Carmen", „Iris", „Don Carlos", „Straszny Dwór", „Kraina Uśmiechu" (operetka), „Pajace" i wymienić swą ulubioną operę i ulubioną w niej arję.

Pozatem jedynym warunkiem uzyskania nagrody jest dołączenie do odpowiedzi 7 kuponów konkursowych. Kupony te zostały ogłoszone w poniedziałkowym i wtorkowym numerze naszego pisma z bieżącego tygodnia. Kto więc w administracji „ABC — Nowin Codziennych" kupi odpowiednie numery, może jeszcze do soboty przesłać odpowiedź i otrzymać jako nagrodę dwa bezpłatne bilety do loży.

W Operze Warszawskiej.

Trzeba się jednak spieszyć — ostatnie dwa dni przyjmujemy odpowiedź, w piątek i w sobotę. W sobotę o godzinie 16-ej zamykamy przyjmowanie kuponów. Po tym terminie przyjmiemy jedynie kupony, wysłane pocztą z datą sobotnią stempla pocztowego. Odpowiedzi należy składać w redakcji „ABC — Nowin Codziennych", Nowy Świat 22 (w podwórzu, druga sień na lewo).

Warszawa — centrum gwiaździstego szlaku

Nasza 6-latka drogowa

Czy koniec podróży w kurzu, błocie i po wybojach?

W związku z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady ministrów w sprawie 2-letniego programu inwestycyj drogowych, wiceminister komunikacji, inż. J. Piasecki udzielił szeregu informacyj.

FATALNY STAN DRÓG

Jak przedstawia się obecny stan dróg w Polsce? Wojna, dewaluacja, kryzys, czas — i brak odpowiednich środków nie pozwoliły na rozbudowę i utrzymanie w należytym stanie naszych dróg tak, że dziś Polska pozostaje daleko poza innemi krajami. Dróg jest zamało, a co więcej, te, które istnieją, nie odpowiadają obecnym potrzebom i znajdują się w fatalnym stanie. Ponadto nasz system drogowy, będący połączeniem trzech różnych i różnokierunkowych systemów państw zaborczych, nie odpowiada potrzebom państwa. Toteż nie przystępjemy do odbudowy dróg, ale zaczynamy budowę niemal od początku.

TANIEJ I LEPIEJ

Ministerstwo komunikacji opracowało 6-letni program najpilniejszych robót drogowych. Obejmuje on, poza konserwacją i budową nowych dróg i mostów, ulepszenie nawierzchni na traktach komunikacyjnych, wychodzących z Warszawy promienisto we wszystkich kierunkach. Chodzi tu o drogi łączące miasta wojewódzkie, ośrodki przemysłowe, większe uzdrowiska i t. p.

Ulepszenie dróg przez budowę trwałej nawierzchni ma usunąć niewygody jazdy w postaci kurzu, błota, wybojów, ale przedewszystkiem ma obniżyć roczne koszty utrzymania i amortyzacji dróg. Dziś zwykła droga tłuczniowa przy średnio - intensywnym ruchu wymaga, co 2—3 lat gruntownego odnowienia, oprócz corocznej naprawy i łatania. Natomiast droga zaopatrzona w nawierzchnię ulepszoną, np. beton cementowy, drobna kostka, lub beton bitumiczny — wymaga tylko drobnych stosunkowo robót konserwacyjnych, których koszt nie wynosi więcej rocznie, jak kilkaset złotych na kilometr, podczas, gdy na nawierzchni tłuczniowej kilka tysięcy złotych.

SZYBKA AMORTYZACJA

Ulepszona nawierzchnia potania przewóz, umożliwia zwiększenie ładunku, daje oszczędności na paliwie, gumach, czasie, potrzebnym na przejazd oraz na zużyciu pojazdu. Licząc najostrożniej, oszczędność taka wynosi 10 groszy na wozokilometrze i na tonnokilometrze. Tak więc koszt budowy nawierzchni ulepszonej na szlakach o silnym ruchu, amortyzuje się na skutek oszczędności na kosztach przewozu już w ciągu 5 lat. Oczywiście oszczędności te nie wpływają do skarbu, ale pozostają w kieszeniach właścicieli wozów i pojazdów mechanicznych. Odbudowa dróg może ułatwić nietylko obrót handlowy, towarowy i osobowy, ale może w znacznej mierze wzmóc turystykę krajową i zagraniczną.

1200 KM. DRÓG ULEPSZONYCH

W zakresie tego programu 6-letniego na najbliższe dwa lata, planowane jest uporządkowanie i zaopatrzenie ulepszonej nawierzchni części sieci drogowej t. j. tych traktów komunikacyjnych, które posiadają najintensywniejszy ruch drogowy i przechodzą przez ważne ośrodki gospodarcze o znaczeniu ogólno - państwowem, strategicznem, międzynarodowem czy turystycznem. Ogólna długość porządkowanych dróg wynosi 1200 km., koszty uporządkowania przyjęto na 92 milj. złotych. Drogi te są następujące: 1) Warszawa — Poznań ku granicy w stronę Berlina; 2) Warszawa—Kraków — Zakopane — Morskie Oko (Czechosłowacja); 3) Warszawa — Częstochowa — Zagłębie Dąbrowskie i Śląskie (i dalej na Pragę i Wiedeń); 4) Warszawa - Łowicz — Łódź — Pabjanice — Zduńska Wola — Kalisz.

Jednocześnie ulepszona nawierzchnia prowadzona będzie na szeregu odcinkach dróg w pobliżu większych miast, jak: Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań, Toruń, Gdynia, Lublin, Lwów, Stanisławów (w miejscach skupienia bezrobocia).

TYLKO 230 KLM. NOWYCH DRÓG — 3 DUŻE MOSTY

Konieczność ulepszenia tak znacznej ilości dróg spowodowała, że program rozbudowy nowych traktów komunikacyjnych przewiduje tylko 230 km., obejmując głównie okolice pozbawione jakiejkolwiek łączności drogowej przedewszystkiem na Kresach Wschodnich.

Ponadto wszystkie drogi będą w dalszym ciągu konserwowane.

W zakresie planu zostaną jako największe inwestycje mostowe wykonane: 1) most kolejowo-drogowy w Płocku, 2) most przez Wisłę we Włocławku, 3) most przez Dniestr w Zaleszczykach.

PLAN FINANSOWY

Na wykonanie tego planu przeznaczono ponad 100 miljonów złotych, na które składa się: 50 miljonów z pożyczki inwestycyjnej, 40 miljonów z Funduszu Pracy, 18 miljonów z Funduszu drogowego (w przybliżeniu). Ponadto świadczenia w naturze w postaci szarwarku oraz świadczenia ludności otrzymywane wzamian za zasiłki w zbożu, mące i soli oraz jako odrabianie zaległych podatków. Przewidziany jest także wpływ z pewnych operacyj finansowych. Jedną z takich operacyj będzie wykonanie robót drogowych na szlaku częstochowskim i krakowskim, opłacone węglem z naszych kopalń.

Do sprawy odbudowy i rozbudowy naszego systemu drogowego jeszcze powrócimy i oświetlimy ją wszechstronnie.

Rozmowa z „Carmen"

Więc to Carmen? Nie do poznania! Carmen z czerwonym kwiatem w kruczych włosach, Carmen piękna i mściwa, Carmen śpiewająca niskim, głębokim głosem, nabrzmiałym jakąś nieokreśloną, tajemniczą pełnią? O głosach sopranowych mówią, że są słowicze, słoneczne. A jak powiedzieć o altach, o mezzosopranach? Jeżeli w nich bywa słoneczność, to jakże ją określić i odróżnić? Jest tu bowiem taka różnica, jak między słonecznością kwiatów, a słonecznością czarnych, aksamitnych, dojrzałych winogron.

— Muszka! Muszka!

Wołają! „Carmen" poza sceną nazywa się Muszką. Jest skromna, cicha, niemal trupia, niemal panieneczka, wezwana na „rozmowę" (pogrożenie palcem!), a — iskra, temperament, żar na ustach, ogień w oku.

— Tak — odpowiada na pytanie i lekko uśmiecha się spod okrągłego kapelusza — jestem uczennicą pani Waydowej. Debiutowałam w 1933 r. O, istotnie lubię „Carmen" Bizeta, najwięcej arję z pierwszego aktu: o miłości. „Bo mi-łość to cy-gańskie dziecię". Cobym chciała zaśpiewać? „Pikową damę"!

I już. Milczy. Uśmiecha się. Żegna niepostrzeżenie.

A potem, w kilka godzin później, któż to w czarnej sukni, ruchem ociężałym, niedbałym, spoglądając dumnie, błyszcząc blaskiem spięć sukni na odsłoniętych plecach — wychodzi na scenę?

W kulisie szepnięto — ślicznie! Brawo suknia! Jak tej Muszce ładnie!

— Zaraz, zaraz, jakże — kto to jest?

— Muszka.

Nie, nie, teraz to — Emma Szabrańska, Carmen!

Ach, kłania się, zgina w ukłonie głębokim, a gdy zniża się przed publicznością, publiczność wstaje i stojąc bije brawo tej głowie pochylonej, tym oczom, spod przymrużonych rzęs, patrzącym na klaszczący parter Opery.

Gdy Warszawę atakowano gazami

p. Utrata miał fatalną przygodę

Niesamowita przygoda spotkała biejakiego Józefa Utratę, kolejarza, który w dniu, kiedy w Warszawie był słynny próbny atak lotniczo - gazowy, przyjechał do Warszawy z Grodna razem ze swoją rodziną.

P. Utrata nie wiedział nic o projektowanym alarmie lotniczo - gazowym i kiedy wyszedł z pociągu na dworcu wileńskim, najspokojniej w świecie prowadził pod rękę żonę i szwagierkę. Ledwie znalazł się na ulicy, zdziwiony niepomiernie panującemi ciemnościami przystanął na chwilę. Naraz zjawił się jakby spod ziemi policjant, który z okrzykiem: „Jesteś pan zagazowany!" — uderzył go pałką po głowie. Utrata nie utracił przytomności, lecz nieco oszołomiony otrzymanym ciosem, obruszył się na takie przyjęcie go w Warszawie i wszczął kłótnię z policjantem. Od słowa do słowa zaczęła się bójka, do której wmieszał się znajdujący się w pobliżu jakiś sierżant. Utrata bił policjanta ile mu tylko w piersiach starczyło, lecz wreszcie musiał ustąpić wobec przewagi przeciwnika. Policjant siłą sprowadził następnie kolejarza do najbliższego schronu i tam nakazał go poddać kuracji przeciwiperytowej. Nieszczęsnego kolejarza wzięły teraz w obroty dwie nadobne sanitarjuszki, które gruntownie obmazały go wapnem, jako środkiem działającym przeciwko iperytowi.

Kiedy Józef Utrata opuścił wreszcie schron przeciwgazowy, wyglądał jak półtora nieszczęścia. Pobity i posiniaczony odnalazł wreszcie żonę i szwagierkę i na długo zapamiętał swoją podróż do Warszawy.

Niestety, podróż ta nie skończyła się tylko na tej niemiłej przygodzie. Oto Utrata oskarżony został przed Sądem Okręgowym o opór władzy i pobicie policjanta. Na rozprawie z całą szczerością opowiedział niesłychane dzieje fatalnej nocy, ponieważ zaś okazało się, że przedewszystkiem zawinił tu policjant, który zresztą obecnie za różnego rodzaju nadużycia władzy wydalony został z szeregów funkcjonarjuszy policyjnych, sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

W szkole teletechnicznej

Dnia 15 maja upływa termin składania podań o przyjęcie do państwowej szkoły teletechnicznej w Warszawie. Kandydaci muszą posiadać świadectwo ukończenia 6 klas szkoły średniej. Nauka trwa 2 lata. Po ukończeniu szkoły absolwenci mogą otrzymać posadę w służbie pocztowej.

Stagnacja kryzysowa trwa

Ocena sytuacji przez B. G. K.

W ostatniem miesięcznem sprawozdaniu BGK., zawierającem charakterystykę położenia gospodarczego Polski w lutym br., stwierdzono m. in., że instytucje kredytowe odczuwały nadal brak materjału dyskontowego pochodzącego z tranzakcyj handlowych (t. zn., że osłabienie tętna obrotów gospodarczych trwa w dalszym ciągu) i że wzrost wkładów, w poprzednich miesiącach dość silny, w lutym doznał osłabienia, a tak że zmniejszyły się obroty giełdowe papierami lokacyjnemi, choć kursy doznały dalszej poprawy.

Położenie rolnictwa — stwierdza sprawozdanie — wskutek niskich cen oraz spadku eksportu nie wykazało zmian na lepsze. W przemyśle poważniejsze ograniczenie wytwórczości hutniczej i spadek wydobycia węgla zostały jednak z nadwyżką wyrównane wzrostem uruchomienia w przemyśle przetwórczym, tak, że ogólny poziom produkcji był nieco wyższy niż przed rokiem. Wyższe było również zapotrzebowanie węgla na rynku wewnętrznym. W kilku gałęziach przemysłu, m. in. we włókienniczym, nastał sezonowy wzrost produkcji, ale zbyt towarów włókienniczych nie doznał dotychczas większego nasilenia.

Wogóle — w całokształcie obrotów handlowych nie zaszły większe zmiany, w handlu zaś z zagranicą nastąpił silniejszy spadek przywozu, co przy nieznacznem zwiększeniu przywozu spowodowało obniżenie się dodatniego salda bilansu handlowego. Wreszcie liczba zarejestrowanych bezrobotnych doszła w połowie lutego do najwyższego poziomu, utrzymując się bez większych zmian w tygodniach następnych.

Ogólny sens tego przeglądu da się ująć w słowach: stagnacja kryzysowa trwa.

Czy harcerstwo sprzeniewierzyło się swoim szczytnym ideałom?

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się wczoraj emocjonujący sfery harcerskie proces p. Baltazara Podhorskiego, redaktora „Strażnicy Harcerskiej". Red. Podhorski oskarżony został przez Związek harcerstwa polskiego o zniesławienie. Skarga zarzuca, iż p. Podhorski zamieścił dwa artykuły p. t. „Do czego to zmierza?" i „Stowarzyszenie wyższej użyteczności", w których omawiając zmiany wprowadzone przez władze statutu Z. H. P. twierdził, że są one nadzwyczaj niekorzystne i całkowicie uzależniają harcerstwo od czynników administracyjnych. Ponadto znalazł się w artykułach zarzut, że obecne władze ZHP sprzeniewierzyły się dawnej ideologji i zaprzepaściły chrześcijański charakter instytucji.

Sprawa powstała wskutek skargi wojew. Grażyńskiego, który dowodził, że p. Podhorski celowo szkodzi w opinji harcerstwa polskiego i podaje informacje fałszywe.

P. Podhorski nie przyznaje się do winy. Do sprawy powołano cały szereg świadków znanych w sferach harcerskich. Proces potrwa dwa dni.

Samochody angielskie

W związku z przyznaniem poważnych ulg celnych dla samochodów osobowych produkowanych w Anglji, podejmują masowy wywóz do Polski 3 angielskie fabryki: „Austin", „Citroen angielski" i „General Motors". Pierwszy transport małych osobowych samochodów angielskich w ilości 100 wozów nadejdzie do Warszawy w połowie kwietnia.

Skasowane bilansowe

Banki prywatne w Warszawie skasowały spowodu restrikcyj budżetowych gratyfikacje wypłacane pracownikom z okazji sporządzenia bilansów. Bilansowe utrzymane zostało jedynie w bankach państwowych.

Czy nie zapowiedź nowej Saary?

Prez. Gdańska grozi

Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów

GDAŃSK, 29.3. (ATE). — Prezydent senatu gdańskiego Greiser wygłosił przemówienie, w którem poddał krytyce postępowanie wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Lestera, zarzucając mu, iż roztacza on opiekę nad stronnictwami politycznemi w Gdańsku, które są zwalczane przez narodowych socjalistów.

Na tle tego przemówienia doszło do ostrej wymiany zdań między Greiserem i Lesterem. Lester twierdził, iż ma bezwzględne prawo do ochrony opozycji i wogóle obywateli gdańskich przed zarządzeniami Senatu.

Podczas rozmowy Greiser zarzucił Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów, że przyjmował u siebie byłego prezydenta Senatu dr. Rauschninga. Lester odpowiedział na to, że ma do tego prawo, wówczas Greiser zagroził mu, że **z Lesterem może się stać to samo, co z Knoxem, prezydentem komisji rządzącej w Zagłębiu Saary.** Lester zapytał, co ma znaczyć to powiedzenie, na co Greiser nie udzielił odpowiedzi.

Lester wystosował wobec tego protest piśmienny do Greisera i wysłał jednocześnie w tej sprawie raport do Genewy.

Teror wyborczy

GDAŃSK. 29.3. (PAT). — W Sopotach zerwane zostały i zniszczone afisze wyborcze polskiego komitetu wyborczego. Jednego ze sprawców ujęto. Przypomnieć należy, że przed 2 tygodniami zerwano na terenie w. miasta około 55 takich plakatów wyborczych.

GDAŃSK. 29.3. (PAT). — stronnictwo socjalistyczne zwołało na wczoraj wieczór we Wrzeszczu zebranie przewyborcze, na którem przewodniczący oświadczył, iż ze względu na ostatnie ekscesy ze strony przeciwników politycznych nie należy narażać życia i zdrowia uczestników wieców i dlatego proponuje nie odbywać zebrań. Propozycję tę przyjęto i zebrani rozeszli się. Po drodze spotykano bojówki narodowo-socjalistyczne, z których jedna znajdowała się w pobliskiej restauracji. Do poważniejszych zajść nie doszło.

Ręka do góry!

GDAŃSK. 29.3. (PAT). — Senat gdański wprowadził przymus pozdrowienia narodowo - socjalistycznego dla robotników zajętych przy pracach publicznych. Wywołało to ostre protesty w kołach opozycyjnych.

Dobra Olewsk na Wołyniu

dwukrotnie przysądzone pra-prawnuczkom powstańca kościuszkowskiego

LUBLIN, 29. 3. (tel. wł.). — Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w wielkim procesie przeciwko skarbowi państwa o zwrot dóbr Olewsk w woj. wołyńskiem (pow. sarneński) potomkom hr. Tadeusza Niemirycza, podkomorzego owernickiego, powstańca Kościuszkowskiego z 1794 r. Tad. Niemirycz po nieszczęśliwym przebiegu powstania kościuszkowskiego został uwięziony przez Rosjan i decyzją Komisji Smoleńskiej skazany na zsyłkę na Sybir, dobra natomiast, obejmujące olbrzymie — jak na dzisiejsze czasy — przestrzenie, uległy konfiskacie. Otrzymał je od rządu rosyjskiego jako donację gen. Protasow. Niemirycz wrócił po kilkunastoletniem wygnaniu w gubernji Tobolskiej do kraju rodzinnego i zmarł w majątku jednego ze swych synów. Dobra Olewsk, tworzące część dawnego majątku podkomorzego owernickiego, Tadeusza Niemirycza, przejął po odzyskaniu niepodległości skarb państwa polskiego; reszta dawnego majątku została po drugiej stronie granicy. Dobra Olewsk w woj. wołyńskiem składają się z lasów o obszarze prawie 12.000 ha., podzielonych między dwa nadleśnictwa państwowe: snowidowiskie i długosielskie.

W sierpniu wpłynęło do Sądu Okręgowego w Równem pierwsze powództwo cywilne o zwrot majątku Olewsk. Wniosły je Helena i Aleksandra Niemiryczowe oraz wdowa Marja Hurkowska. Helena Niemiryczowa jest wdową po zmarłym prawnuku podkomorzego owernickiego, Mieczysławie Niemiryczu z linji Konstantego, syna powstańca, inne powódki pochodzą z linji Feliksa, drugiego syna podkomorzego.

Z biegiem lat poczęły wpływać do Sądu Okręgowego w Równem dalsze powództwa przeciw skarbowi państwa oraz skargi interwencyjne przeciw powodom i powódkom, występującym o oddanie dóbr Olewsk. Wszystkie skargi i powództwa, ogółem zgłosiło pretensje około 20 osób, powoływały się na łączność genealogiczną z Tadeuszem Niemiryczem.

W maju ubiegłego roku Sąd Okręgowy w Równem ogłosił wyrok na mocy którego dobra Olewsk zostały odebrane skarbowi państwa i podzielone między sześć powódek cywilnych, mianowicie: Helenę i Aleksandrę Niemiryczów, Marję i Helenę Boguszewskie, oraz Antoninę Kaleńską (wszystkie trzy powódki są pra-prawnuczkami podkomorzego i córkami zmarłej w toku sprawy powódki Marji Hurkowskiej) i Karolinę Czajkowską. Inne powództwa oraz sprzeciw Prokuratorji Generalnej sąd oddalił.

W początkach marca sprawa znalazła się naskutek apelacji Prokuratorji Generalnej oraz kilku powodów przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie, który wyrokiem z dnia 23-go b. m. zmienił nieco wyrok pierwszej instancji, uwzględniając skargi dwóch innych powódek, mianowicie Haliny i Stelli Janiny Rumijewskich, nieletnich córek Marji Rumiejewskiej, umniejszając natomiast działy Aleksandry Niemiryczowej i Karoliny Szujkowskiej o jedną trzecią obszaru, przyznanego przez sąd pierwszej instancji.

Prawdopodobnie prokuratorja generalna oraz powódki, których pretensje nie zostały uwzględnione, wniosą o kasację wyroku S. A. w Lublinie.

30.III.1935

Wystarczy

to co pewne

Sir John Simon, w odpowiedzi na zapytanie pos. Lansbury'ego w Izbie Gmin 28-go b. m., poszedł o krok dalej, nietylko poza wspólne doniesienie niemiecko-angielskie z 26-go b. m. o wyniku rozmów w Berlinie (wyjaśnienie obustronnych poglądów bez wzmianki o ich zbliżeniu), ale także poza własne oświadczenia w Ambasadzie Brytyjskiej z tegoż dnia 26-go b. m. wobec dziennikarzy (nie zmierzaliśmy do układu, lecz tylko do wyczerpującego dowiedzenia się, jak jest), gdyż oświadczył już wyraźnie:

— Poruszone były wszystkie sprawy, zawarte w oświadczeniu angielsko-francuskiem z 3-go lutego r. b., i ujawniły się przytem poważne rozbieżności poglądów.

Szczegółowe doniesienia pism angielskich, a raczej te, które podał 27-go b. m. sprawozdawca Daily Telegraph p. Lenox, ujmując pogląd niemiecki w szereg daleko idących i ściśle określonych żądań, wywołało zaprzeczenie urzędowe Deut. Nachr. Bur. dnia 28-go b. m., ale wystarczy, na podstawie całokształtu doniesień, ogólniejsze stwierdzenie, że:

1. Niemcy, w zakresie zbrojeń, wysuwają żądania, zmierzające do przewagi,
2. Niemcy, w zakresie bezpieczeństwa, opierają się skutecznym umowom, w szczególności zawierającym obowiązek wspólnej obrony przeciw napadowi, nie tając, że z dzisiejszym stanem rzeczy i dzisiejszemi granicami na wschód od siebie wcale się nie pogodziły.

To już, zupełnie napewno, nie ulegnie zaprzeczeniu, a to wystarczy.

Wystarczy dla zrozumienia, dlaczego sir John Simon i p. Anthony Eden wyjechali z Berlina w przygnębieniu, wobec rozbieżności między poglądami i dążeniami Niemiec a swem zamierzeniem znalezienia wspólnej podstawy dla umów na rzecz zapewnienia pokoju Europy.

Wystarczy też dla zrozumienia, dlaczego p. Eden znajduje obecnie w Moskwie usposobienie od berlińskiego zupełnie odmienne, a z angielskiem zbieżne w duchu rzeczywistych podpar pokoju.

Wystarczy wreszcie dla zrozumienia, dlaczego p. Eden, za dwa dni, w Warszawie, powinien stwierdzić rozbieżność stanowiska Polski ze stanowiskiem Niemiec, a zgodą Polski z temi państwami Europy, które wolą mocną budowę zabezpieczeń pokoju niż otwarte wrota dla wojny.

St. St.

Jeszcze jeden grzech... Francji. — W ostatniej Gaz. Pols. nr. 88 do doniesień o wiadomościach Daily Telegraph dodany jest taki nieoczekiwany przypisek Redakcji:

— Jednego dnia urzędowa agencja francuska (Havas) podaje zrana potwierdzenie doniesień Daily Telegraph, wieczorem oświadcza, że do tych doniesień zachowywana jest rezerwa. Na drugi dzień ukazuje się zdecydowane dementi rewelacyj Daily Telegraph. Zestawienie to nie przynosi Havasowi zaszczytu.

Havas, podając 27-go b. m. z Londynu do Paryża, doniesienia Daily Telegraph, zaznaczył rano, że półurzędowe koła londyńskie, choć same wstrzymują się od objaśnień, wskazują, że roszczenia niemieckie w zasadniczej treści pokrywają się z twierdzeniami Daily Telegraph, ale wieczorem, stwierdziwszy większą w tym względzie powściągliwość tychsamych kół, poprawnie i niezwłocznie to uzupełnił.

Dlaczego jednak Gazeta Polska, która słówkiem nie zwraca się przeciw wiadomościom... angielskim, napada na ajencję... francuską, pozostaje tajemnicą, która... nie przynosi jej zaszczytu.

St. St.

Po wyroku w procesie kłajpedzkim

W Niemczech rośnie fala nienawiści

w stosunku do Litwy

BERLIN, 28.3. (PAT). — Wyrok w procesie kłajpedzkim stanowi w dalszym ciągu zagadnienie najbardziej palące dla prasy niemieckiej. Rejestruje ona za niemieckiem biurem informacyjnem przebieg manifestacyj protestacyjnych, jakie odbyły się na terenie całej Rzeszy. Nadawano im bardzo uroczysty charakter, a mówcami były przeważnie osobistości urzędowe lub dygnitarze partyjni.

Do kancelarji Rzeszy napływają tysiące telegramów protestacyjnych. Niemieckie biuro informacyjne ujmuje ich treść w następujących słowach: Zapewniają one o wierności i przywiązaniu do Niemców kłajpedzkich, wyrażają kanclerzowi pełne wiary zaufanie do wszystkich poczynań, które podejmie on dla zapewnienia braciom niemieckim ich praw na obszarze Kłajpedy.

„Lokal Anzeiger" donosi w sensacyjnej formie o litewskich zamówieniach broni we Francji.

„Nachtausgabe" w podobnej formie przynosi wiadomość o ekscesach studentów kowieńskich przeciw obrońcy oskarżonych, prof. Stankiewiczowi, oraz o zarządzeniu pogotowia alarmowego w litewskiej policji granicznej w Kłajpedzie.

„Essener Nazional Ztg" mówi o zagrożeniu pokoju przez wyrok kowieński.

ZŁOŻYŁ ORDERY LITEWSKIE

BERLIN, 28.3. (ATE). — Wymowną ilustracją wzrastających w Niemczech nastrojów antylitewskich jest list generała Schrödera do posła litewskiego w Berlinie, w którym oficer ten zrzeka się nadanych mu orderów i odznaczeń litewskich.

Generał powołuje się m. in. na zasługi, położone w walkach wojsk litewskich przeciwko armji czerwonej i przypomina, że w krytycznym dla młodego państwa litewskiego momencie należał do sztabu operacyjnego armji litewskiej, przy organizacji której czynnie współdziałał. „W uznaniu zasług moich — pisze generał — 'prezydent Smetona nadał mi w 10 rocznicę powstania państwa litewskiego krzyż zasługi oraz medal pamiątkowy".

W zakończeniu generał, powołując się na wyrok sądu kowieńskiego odsyła posłowi litewskiemu odznaczenia, których noszenie po „haniebnym wyroku kowieńskim" byłoby obrazą jego honoru i czci.

Otwarcie wystawy

sztuki polskiej w Berlinie

BERLIN. 29. 3. (PAT.). W pałacu pruskiej akademji sztuk pięknych w Berlinie odbyło się dziś uroczyste otwarcie wystawy sztuki polskiej, zorganizowanej przez powyższą akademję, oraz przez Towarzystwo szerzenia sztuki polskiej wśród obcych. Na uroczystość otwarcia przybyli: kanclerz Hitler, ambasador Rzpltej w Berlinie Lipski, premjer pruski Goering, ministrowie Spraw Zagr. i Oświaty, członkowie ambasady polskiej oraz liczni przedstawiciele sfer rządowych i kulturalno - artystycznych stolicy Rzeszy. Po przemówieniu prezesa akademji Schumanna, który powitał kanclerza Hitlera i ambasadora Lipskiego, zabrał głos ambasador Lipski, wyrażając podziękowanie kanclerzowi za zaszczycenie uroczystości swą obecnością, oraz za pomoc i poparcie przy organizowaniu wystawy.

Blisko miljon ludzi pod bronią

utrzymują Sowiety

Militaryzacja wychowania młodzieży

Według doniesień korespondenta „Neue Freie Presse" z Moskwy, w r. 1929 stan liczebny armji sowieckiej wynosił 562.000 ludzi. Ostatnio zastępca sowieckiego komisarza obrony krajowej, Tuchaczewskij, ustalił siłę armji na 940.000 ludzi. Jest to największy kontyngent ludzi pod bronią, nietylko w Europie ale i na całym świecie. Według obliczeń przewyższała ten kontyngent jedynie armja carska, która liczyła 1.300.000 ludzi.

Armja sowiecka dzieli się na t. zw. armję kadrową, z 2-letnią służbą wojskową i na wojska terytorjalne, zorganizowane na zasadzie milicji, z 60-miesięczną służbą wojskową, podzieloną w ten sposób, że 8 miesięcy rocznie członkowie armji terytorjalnej spędzają pod bronią. Armja sowiecka używana jest również do celów wewnętrzno - politycznych, a jej wyrobieniu politycznemu przypisuje się też duże znaczenie na wypadek przyszłej wojny.

W wypadku mobilizacji, armja czerwona dopełniona będzie rezerwami oraz armją chłopską. Rezerwy te są większe, aniżeli za czasów caratu, bowiem Sowiety zaprowadziły powszechną służbę wojskową, nietylko w rdzennej Rosji, lecz i w Turkiestanie, na Kaukazie i w krajach zamieszkałych przez plemiona koczownicze, czego nie czynił dawny rząd carski. Z tego rezerwuaru ludzkiego władze sowieckie mogą powołać pod broń ponad dwa miljony ludzi.

Przysposobienie wojskowe pomyślane jest bardzo szeroko. W kursach wojskowych organizowanych przez „Ossoawiachim" biorą udział nietylko mężczyźni lecz i kobiety, a kierownictwo kursów pozostaje w rękach wytrawnych oficerów kadrowych. Prócz tego w całem państwie zorganizowano strzelnice i kluby strzeleckie, odbywają się ćwiczenia, a ludność wraz z wojskiem zapoznaje się z techniką broni nowoczesnej i z obroną przeciwgazową. Oczywiście że wychowanie młodzieży idzie po linji jej militaryzacji.

Dowódcy armji czerwonej muszą nietylko znać wiedzę wojskową, lecz zapoznają się również, przynajmniej teoretycznie, ze wszystkiemi możliwemi przeciwnikami. W tym stanie rzeczy całe wychowanie młodzieży sowieckiej prowadzone jest w duchu wybitnie wojskowym.

Ks. Kard. Kakowski

przybył do Rzymu

MIASTO WATYKAŃSKIE. 29. 3. (KAP.). Dziś zrana przybył do Rzymu Ks Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski. Celem podróży jest udział w poniedziałkowym konsystorzu.

W Rzymie bawi metropolita krakowski ks. Adam Sapieha, który wczoraj został przyjęty na godzinnej audjencji przez Ojca św.

Przed ogłoszeniem

Konstytucji

Po wczorajszem posiedzeniu Sejmu, biuro Sejmu przesłało do Prezydjum Rady Ministrów uchwaloną w dniu 23-im bm. ustawę konstytucyjną oraz budżet na rok 1935/36 dla ogłoszenia.

Śnieżyca w Gdyni

pokryła miasto warstwą do 6 cm.

GDYNIA. 29. 3. (PAT.). —Pogoda w Gdyni ulega silnym wahaniom. W godzinach przedpołudniowych panowała dziś zamieć śnieżna, przykrywając miasto warstwą śniegu do 6 cm. W południe nastąpiło rozjaśnienie, a ku wieczorowi ponownie wróciła zamieć, wytwarzając na morzu zasłonę, naskutek której puszczono w ruch syreny ostrzegawcze.

Kolonja litewska w Wilnie

wykazuje wzmożoną ruchliwość

WILNO 29.3. — W ostatnim czasie kolonja litewska w Wilnie wykazuje wzmorzoną ruchliwość organizacyjną.

I tak litewskie towarzystwo św. Kazimierza i „Rytas" przystępuje do szeroko zakrojonej akcji oświatowej na wsi. Delegaci tych organizacyj mają dokonać objazdu wszystkich miejscowości zamieszkanych przez ludność litewską, celem zakładania kółek oświatowych, bibljotek i t. zw. ogródków wiejskich.

Inne organizacje litewskie rozpoczęły pertraktacje z kilku właścicielami majątków w powiecie święciańskim i brasławskim celem nabycia nieruchomości ziemskich. Gdyby te pertraktacje doprowadziły do wyniku około 2.300 ha ziemi i około 90 ha lasu dostałoby się w ręce litewskie.

Plan urojonego drapacza

w aktywach gdańskiego T.B.O.

GDYNIA. 29. 3. — Afera zorganizowanego przez gdyńskich sanatorów „Towarzystwa Budowy Osiedli w Gdyni ujawnia wiele ciekawych szczegółów, świadczących o dużej pomysłowości „bohaterów" tego przedsięwzięcia.

Okazuje się m. in., że w bilansach TBO, które jako fałszowane, są obecnie przedmiotem śledztwa, znajduje się po stronie aktywów także plan drapacza chmur w Gdyni. Wartość tego planu oceniana jest na 30 miljonów zł. Tyle zatem za sporządzenie tego planu pobrał prawdopodobnie jego autor, mianowicie p. Purchaska, członek zarządu TBO.

W całej tej sprawie to jest najpikantniejsze, że miejsce, na którem według planu p. Purchaski miał stanąć drapacz chmur, jest własnością Banku Gospodarstwa Krajowego, że nikt o zbudowaniu drapacza chmur w Gdyni nie myślał, a p Purchaska widocznie tylko marzył o pięknych widokach przyszłej Gdyni i za uwiecznienie tych marzeń na papierze kazał sobie dobrze zapłacić.

— oOo —

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 29 marca

Dewizy: Belgja 105.00, Holandja 358.55, Londyn 25.69, N. Jork (kabel) 5.31 i pół, Oslo 129.40, Paryż 34.99, Praga 22.15, Szwajcarja 171.73, Stokholm 133.00, Włochy 44.15, Berlin 213.20, Madryt 72.46. Obroty średnie, tendencja niejednolita, b. słaba dla dewizy na Belgję. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.30 i jedna czwarta. Rubel złoty 4.73. Dolar złoty 9.09—9.08 i pół. Rubel srebrny 1.70, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.78. Gram czystego złota 5.9244.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 46.38; 7 proc. poż. stabilizacyjna 69.00 — 68.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 113.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.25; 5 proc. konwersyjna 68.75; 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 68.75; 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 63.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 pr. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 88.50 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 47.50—48.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.50—48.75 — 48.25; (odcinki drobne) 48.25 — 48.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 59.50 — 59.00; 5 proc. L. Z. Łodzi 1933 r. 52.50; 5 proc. m. Siedlec 1933 r. 40.00

Akcje: B. Polski 88.50—87.75 — 88.00; warsz. Tow. fabr. cukru 30.75; Lilpop 10.60 — 10.40; Modrzejow 5.00 — 4.80; Ostrowiec 21.50—22.50; Starachowice 16.50; Haberbusch 47.00 — 48.00. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, dla listów zastawnych i akcji—słabsza. W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 87.00 (w proc.); 7 proc. śląska 70.00 (w procentach); 7 proc. st. m. Warszawy 68.75—68.25 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 29 marca

Ogólny obrót wyniósł 1.901 tonne, w tem żyta 263 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 17 — 17.50, jednolita 17 — 17.50, zbierana 16 — 16.50, żyto I-szy standart 12.75 — 13, II-gi 12.50 — 12.75, owies I-szy standart 15 — 16, II-gi 14 — 14.50, III-ci 13.50 — 14, jęczmien browarny 18 — 18.50, gat. II-gi 16.50 — 17, III-ci 15.50 — 16, IV-ty 15 — 15.50, groch polny 23 — 25, Victoria 42 — 46, mąka pszenna gat. I-B 30 — 33, I-C 28 — 30, I-D 26 — 28, I-E 24 — 26, II-B 22 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20 — 21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 22 — 23, gat. I-szy do 65 proc. 21 — 22, gat. II-gi 15 — 16, razowa 16 — 17, poślednia 13 — 14.

MARZEC 30 SOBOTA	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	5–18	--5
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	3–25	12–47
	Dł. dnia	Przyb.
	1?–?7	5–3

Dziś św. Anieli Wd.
Jutro św. Balbiny.

Chłodno — opady

Wczoraj w całej Polsce było zmienne z przelotnemi opadami w postaci deszczu, śniegu, lub deszczu ze śniegiem; w Wileńskiem miejscami była mgła.

Temperatura o godz. 7 wynosiła: od — 1 st. do + 4 st. na nizinach, a od 0 st. do — 4 st. w górach.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły prawie całą Polskę, z wyjątkiem Małopolski wschodniej. Wysokość opadu naogół wynosiła parę milimetrów i tylko na Śląsku, w Tatrach i w Wileńskiem sięgała 5 mm.

Znaczna szata śnieżna leży tylko w górach i wynosi obecnie: 2 cm. w Krynicy, 20 c. w Krynicy Jaworzynie, 3 cm. w Worochcie, 6 cm. w Zakopanem, 71 cm. na Hali Gąsienicowej i 80 cm. przy Morskim Oku.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: pogoda zmienna z przelotnemi opadami. Chłodniej. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry północno - zachodnie i północne.

Likwidacja marjawitów w Łowiczu

ŁOWICZ, 29.3. (KAP). — Rada miejska Łowicza upoważniła zarząd miejski do kupna posesji marjawickiej. W ten sposób marjawici w Łowiczu nie będą mieli żadnej nieruchomości. A trzeba zaznaczyć, że gmina marjawicka w Łowiczu była jedną z bogatszych.

Fałszywy lekarz z Brazylji
grasował w Warszawie, Katowicach, Gdańsku i Gdyni
Sensacyjna rozprawa przed sądem w Katowicach

KATOWICE, 29.3. — W sądzie Okręgowym w Katowicach rozpoczął się proces przeciwko międzynarodowemu hochstaplerowi i oszustowi matrymonjalnemu, podającemu się za lekarza, „doktorowi" Juanowi Chomskiemu, obywatelowi brazylijskiemu, który od 16 miesięcy przebywa w areszcie śledczym w Katowicach. Obok niego na ławie oskarżonych zasiadła jedna z jego ofiar, 17-letnia Irena Puckówna z Warszawy, która odpowiada z wolności.

Oskarżony Chomski liczy lat 43. Urodził się w Rio de Janeiro, jako syn emigranta polskiego.

AKT OSKARŻENIA.

Akt oskarżenia obwinia oskarżonego Chomskiego o 12 przestępstw, a m.: oszustwa matrymonjalne, fałszowanie dokumentów, kradzież oraz szereg czynów niemoralnych. Oskarżonej Puckównie akt oskarżenia zarzuca, że pomogła Chomskiemu wyłudzenie od „naturalisty", Korczak-Ziółkowskiego z Katowic, kwoty 750 zł., oraz że pracując w założonym przez niego zakładzie przyrodniczo - leczniczym w Gdańsku, przyczyniła się do oszukania wielu naiwnych z całej Polski.

SZUKA ŻONY Z POSAGIEM.

W lipcu 1933 r. ukazało się w jednem z pism krakowskich ogłoszenie matrymonjalne anonimowego lekarza, który szukał żony z posagiem. Zgłosił się naturalista Korczak - Ziółkowski, który chciał wydać zamąż swoją znajomą, a nawet posłał „doktorowi" Chomskiemu 80 zł. na podróż do Katowic celem poznania się z kandydatką do małżeństwa. Chomski został przyjęty i nawet zaimponował opowiadaniem o tem, że gimnazjum ukończył w Szwajcarji, a dyplom uzyskał w Tomsku. Zawierzył mu przeto Korczak-Ziółkowski, gdy dowiedział się, że potrzebuje pomocy, celem wykupienia czeków bez pokrycia, które „doktór" wystawił pewnemu lichwiarzowi w Warszawie. Ziółkowski wyjechał nawet do Warszawy i tu spotkawszy się z rzekomą córką owego lichwiarza, Puckówną, wykupił nawet z jej rąk czeki za 750 zł.

WPŁYWOWY „SZWAGIER".

Po powrocie do Katowic, zaofiarował Chomskiemu pracę w swym zakładzie przyrodniczo-leczniczym za 200 zł. miesięcznie i utrzymanie. Zakład ten Chomski miał przejąć z czasem na własność, Ziółkowski zaś miał otrzymywać dożywotnią rentę. Szkopuł pewien stanowił fakt, że Chomski, twierdząc, że szwagrem jego jest wiceminister Duch, który pomoże mu pomyślnie załatwić sprawę obywatelstwa.

Po pewnym czasie nadszedł do Chomskiego telegram, podpisany przez rzekomego kolegę szkolnego oszusta, dr. Opolskiego, który wzywał go do natychmiastowego przybycia do Warszawy, gdyż wiceminister Duch chce się z nim natychmiast porozumieć w sprawie obywatelstwa. Chomski na tę podróż wyłudził od Ziółkowskiego 300 zł., a potem jeszcze 320 zł., gdyż, jak donosił drugi telegram, wiceminister Duch znów chce się z nim w wiadomej sprawie zobaczyć. Telegramy te miała fałszować i wysyłać oskarżona Puckówna.

TERMIN ŚLUBU.

W międzyczasie Chomski przedłożył Ziółkowskiemu fałszywe zaświadczenie Uniwersytetu Krakowskiego, z którego wynikało, że złożył on wszystkie dyplomy i dokumenty lekarskie do nostryfikacji. Ostatecznie termin ślubu ze znajomą Ziółkowskiego wyznaczono na październik 1933 r., a oskarżony Chomski, mimo że już był poprzednio żonaty, a w Czechosłowacji został nawet zasądzony za bigamję, podejmował starania w Sosnowcu, celem zawarcia ślubu, którego jednak nikt mu nie chciał udzielić.

BOMBA PĘKŁA!

Zgubiło Chomskiego podanie, wniesione do dyrekcji „Spółki Brackiej" w Katowicach, w którem podał, że gimnazjum ukończył w Petersburgu. Te sprzeczne twierdzenia Chomskiego o studjach nasunęły wreszcie Ziółkowskiemu przypuszczenia, że ma do czynienia z oszustwem. Udał się zatem do konsulatu brazylijskiego w Katowicach i dowiedział się tam, że rzekomy „doktór" Chomski jest międzynarodowym oszustem, karanym już we Francji, Belgji, Czechosłowacji i w Polsce, skąd został wydalony jako uciążliwy obcokrajowiec.

Zawiadomiona policja stwierdziła wówczas, że Chomski nie jest lekarzem i że w Krynicy za nielegalne wykonywanie praktyki lekarskiej został skazany na 2 i pół roku więzienia.

W międzyczasie Chomski zbiegł z Katowic, a po jego zniknięciu okazało się, że nabrał on szereg firm na instrumenty lekarskie i wyłudził od znajomej Ziółkowskiego około 4000 zł., jako zaliczkę na posag.

GDAŃSK — GDYNIA — WARSZAWA.

Poszukiwania policji doprowadziły wreszcie do stwierdzenia, że oszust osiedlił się w Gdańsku i prowadził zakład przyrodo - leczniczy na nazwisko dr. Chabika, że powinęła mu się tam noga i został aresztowany za rozpowszechnianie pornografji i niemoralne czyny, że następnie osiadł w Gdyni, gdzie znów popełnił szereg oszustw, aż wreszcie został zdemaskowany w Warszawie.

OPOWIEŚĆ UWIEDZIONEJ.

Na rozprawie Puckówna opowiedziała o tem, że mając lat 15 poznała Chomskiego jako lekarza że Chomski wyjeżdżając po pewnym czasie z Warszawy do Katowic wystawił jej czeki i weksle jako odszkodowanie, że potem Chomski znów zjawił się w Warszawie, zabrał jej pieniądze i pojechał z nią i z jej rodzicami do Gdańska.

Następnie zeznawał Chomski, który do winy się przyznał, lecz oświadczył, że studja lekarskie posiada, a co do Puckówny, to wyrządził jej straszną krzywdę, którą przyrzeka naprawić.

Rozprawa, która potrwa jeszcze prawdopodobnie dwa dni, zgromadziła na sali sądu wielu ciekawych, a szczególnie kobiet.

W teatrach i na ekranach Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Krysia" Szaniawskiego. Teatr Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny „Nora" Ibsena z Grywińską Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Plac Paryski 13" sztuka Vicki Baum.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Katiusza". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Wesoła wdówka", Atlantic (Chmielna 33) — „Wonder Bar". Apollo Marszałkowska 106) — „Weronika" z Franciszką Gaal, Capitol (Marszałkowska 125) — „Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Malowana zasłona" z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) „Poszukiwaczki złota".

Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: „Gwiazda Areny".

— o0o —

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Sobota, 30 marca 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z pł. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prak. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Koncert. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południ. 13.00 Koncert z Katowic. 13.45 „Nasz handel morski". 1350 Wiadom. o eksporcie pols. 13.55 Przegląd giełd. 14.45 Utwory charakteryst. (pł.) 15.30 Recytacje prozy. 15.45 Koncert popul. 16.30 „Skrzynka techn". 16.45 Pieśni. 17.00 Odczyt. 17.10 Najnowsze nagrania. 17.50 Pogdańska. 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.30 „Przegląd wydawnictw". 18.40 „Życie kultur. i art. stolicy". 18.45 Muzyka sal. (pł.) 19.07 Program. 19.15 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. 19.35 Recital z Torunia. 19.50 Felj. aktualny. 20.00 Aud. ze Lwowa. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 22.00 Koncert rekl. 22.15 „W 110-tą rocznice urodzin Maurycego Jokay"a. 22.30 „Kukułka Wileńska". 23.00 Wiadomości meteorol. 23.05 Muzyka salon.

Niedziela, dn. 31 marca.

9.00 Sygnał czasu. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka (pł.). 9.45 Dziennik por. 9.55 Program. 10.00 Muz. pop. (pł.). 10.30 Transm. Naboż. z kośc. św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegl. teatr. 12.15 Transm. z Filharmonji Warsz. 14.00 Muz. sal. (pł.). 15.00 „Wiosenne prace w lesie". 15.15 Muz. na klarnecie i harmonji. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 D. c. muz. 15.45 „Kontrola mleczności — podstawowym warunkiem hodowli". 16.00 Konc. sol. 16.40 Fragm. z książki om. Landau'a p. t. „Paderewski". 17.00 Konc. zesp. sal. 17.35 „Łamigłówki" dla dzieci. 17.50 „Palić czy nie palić" — Pogadanka z cyklu „Kultura życia codziennego". 18.00 Zespół wokalny „Te cztery". 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Program na dzień nast. 19.08 Wiad. sport. lok. 19.13 „Od Largo do Presto" (pł.) 19.45 „Podróżujmy": „Miasto pożerane przez puszczę". 20.00 Muz. lek. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Gwiazdy ekranu" (pł.) 21.30 „Co czytać?" 21.45 Wiad. sport. ze wszystkich rozg. P. R. 22.00 Konc. rekl. 22.15 Konc. komp. Fel. Nowowiejskiego. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. lek. (pł.)

KATOWICE: 9.55 Program. 10.00 Utwory Palestriny (pł.). 12.05 „Co słychać na Śląsku". 14.00 Koncert pop. (pł.). 15.00 „O uprawie okopowych i jarzyn". 15.25 Skrzynka ogólna. 15.35 Utw. char. (pł..) 19.00 Program. 19.08 Piosenki. 19.25 — 19.45 „Bery i bojki śląskie". 21.00 Chór Eryana (pł.). 21.45 Wiad. sport. 22.05 Konc. rekl.

KRAKÓW: 9.55 Program. 10.00 Muzyka popul. z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 „Przegląd teatralny". 14.00 Muz. lek. z płyt. 14.40 „Co usłyszymy w tym tygodniu z płyt. 15.00 Z cyklu „Gawędy podhalańskie" p. t.: „Janosikowa śpiewka". 15.15 Kapela ludowa. 15.35 Piosenki ludowe z płyt. 18.00 Transmisja z zawodów pływackich. 19.00 Program. 19.08 Muz. z płyt. 21.00 Mistrze fortepianu i skrzypiec — pł. 21.45 Wiadom. sport. 22.05 Konc. rekl.

LWÓW: 9.55 Program. 10.00 Muz. z pł. 12.05 Silva rerum i życie artyst. 14.00 „Pozdrawiam cię płytą gramofonową". 19.00 Progr. na dz. nast. 19.08 Pł. 21.45 Wiad. sport. 22.05 Konc. rekl.

ŁÓDŹ: 9.55 Program. 10.00 Muz. (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Przegląd teatralny. 14.00 Konc. życzeń z płyt. 15.45 „Osiedle szkolne jako teren współpracy domu ze szkołą". 19.00 Program. 19.08 „Rapsodje" (pł.). 21.15 Wiadom. sport. 22.05 Koncert rekl.

POZNAŃ: 9.45 Program. 10.00 Koncert ork. 12.05 Pogadanka dla dzieci „Żarty primaaprilisowe". 14.00 Konc. życzeń z pł. 15.00 „Porady weterynaryjne". 19.00 Program. 19.08 Muzyka polska (pł.). 19.45 Podróżujmy: „Miasto pożerane przez puszczę". 21.00 Muz. sal. 21.45 Wiadom. sport. 22.05 Konc. rekl.

TORUŃ: 9.55 Program. 10.00 Muz. polska z pł. 10.30 Tr. z Warszawy. 12.05 Interludjum z płyt. 14.00 Konc. życzeń — radjosłuchacz ma głos. 15.00 „Mieszanki koniczynowe". 15.15 Polki na ksylofonie (pł.). 15.35 Utw. charakt. dla dzieci (pł.). 19.00 Program. 19.08 Utwory na cytrze. 19.30 Piosenki z filmów (pł.). 21.45 Wiadom. sport. 22.05 Konc. rekl.

WILNO: 9.55 Program. 10.00 Muz. polska (pł.). 12.05 Rady praktyczne przed siewami wiosennemi. 14.00 Godzina życzeń (pł). 15.00 „Pracujemy świątek, piątek". 19.00 Program. 1908 „Wędrówki mikrofonu" — „Wdownia jakich mało". 19.35 Muz. (pł.). 21.00 Tkliw. piosenki (pł.). 21.45 Wiadom. sport. 22.05 Konc. rekl.

Komiwojażer firmy „Pestalozzi"
przed sądem w Toruniu

TORUŃ, 29.3. — Przed sądem grodzkim w Toruniu stanął niezwykły oszust, Wolf Josek Fersztre z Warszawy, pod zarzutem poszkodowania kilku kierowników szkół na terenie Włocławka, Torunia i Grudziądza.

Wolf Josek Ferszter, jako komiwojażer firmy „Pestalozzi" w Warszawie, powołując się na polecenie ministerstwa oświaty i podległych władz, przyjmował zamówienia na dostawę przyborów szkolnych, jak mapy, przyrządy przyrodnicze i t. p., oraz pobierał wpłacane na te zamówienia zaliczki, a potem nie dostarczał zamówionych przedmiotów.

Przy stwierdzaniu personalji, oskarżony podał, że jest narodowości polskiej i wyznania ewangielickiego. Na uwagę sędziego, że w dochodzeniach podał, iż jest wyznania mojżeszowego, oskarżony zaczął tłumaczyć, że właściwie jest... bezwyznaniowcem.

Wolf Josek Ferszter ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną, a w jego karcie zanotowane jest 9 wypadków karalnych.

W zeznaniach swych Wolf Josek Ferszter wyjaśnił, że był istotnie wojażerem firmy „Pestalozzi" w Warszawie, że firma ta reskryptem ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego polecana jest władzom szkolnym jako „najsolidniejsza", że ani zaliczek pobranych przed uwięzieniem go do centrali nie wysłał, a potem już nie miał możności wysłania ich.

Sędzia: — Czy firma „Pestalozzi" jeszcze istnieje?

Oskarżony: — Ona w r. 1934 splajtowała.

Sędzia: — Więc kto miał te zamówienia wykonać?

Oskarżony: — Inna firma to załatwia.

Sąd postanowił zażądać akt upadłości firmy „Pestalozzi" i w tym celu sprawę odroczył.

Gdy mąż nagle przyjechał
na letnisko do żony

LWÓW, 29.3. — Sąd skazał niejakiego Stanisława Łobockiego na 8 miesięcy więzienia, zaś Stanisława Grodzickiego na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Wyrok ten jest epilogiem niezwykłej przygody romantycznej, jaka się zdarzyła w maju 1934 r. Żona dzierżawcy „Pohulanki" we Lwowie, p. Grodzicka, wyjechała na kuracje do Lubienia. Tak się jednak złożyło, że równocześnie do Lubienia wyjechał Łobocki.

Podejrzewając obeje o serdeczniejsze stosunki mąż p. Grodzickiej, Stanisław, zjechał nagle pewnego dnia do Lubienia i niespodzianie zapukał do jednego z pokojów, w którym mieszkał Łobocki. W odpowiedzi na to Łobocki strzelił kilka razy do pukającego z automatycznego pistoletu. Powitany w ten sposób Grodzicki, cofnął się i podbiegłszy pod okno Łobockiego, wypalił również kilkakrotnie do wnętrza z pistoletu bębenkowego.

Obecnie epilog tego niezwykłego „pojedynku" rozegrał się przed sądem.

Kłusownik zastrzelony
przez gajowego

ŁOWICZ, 29.3. — We wrześniu roku ubiegłego gajowy lasów bolimowskich Stanisław Bartoszewicz, kontrolując powierzony jego pieczy teren, zauważył przemykającego się wśród drzew znanego mu kłusownika Józefa Olejnika.

Gajowy, zauważywszy zdaleka, wystającą spod palta kłusownika lufę dubeltówki oraz niesionego przez niego zabitego zająca krzyknął na Olejnika, by zatrzymał się i rzucił broń.

Olejnik nie usłuchał wezwania i począł uciekać wgłąb lasu, wobec czego gajowy strzelił za uciekającym z rewolweru.

Pocisk ugodził w plecy kłusownika i przebiwszy serce spowodował natychmiastową śmierć. Bartoszewicza, który sam zgłosił się na posterunek policji i zameldował o wypadku, aresztowano. Tłumaczył się on, że nie miał zamiaru zabicia Olejnika, a strzelił jedynie na postrach.

Sąd Okręgowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Łowiczu, biorąc pod uwagę okoliczności sprawy, skazał Bartoszewicza na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Chcąc pozbyć się wychowanka
trzymała go w zamarzniętym stawie

TARNÓW, 28. 3. — W Siedliskach pod Tarnowem, w mieszkaniu Witków zjawiła się Antonina Gieracka, prosząc o przyjęcie na wychowanie 8-letniego chłopca Władysława Dudy, który dotychczas pozostawał na wychowaniu u Jana Bacy. Gdy Witkowa zgodziła się na propozycję, Baca przyniósł w koszyku 8-mio letniego chłopca wycieńczonego, przemarzniętego i prawie nagiego. W czasie kąpieli odpadł chłopcu palec u prawej nogi.

Okazało się, że Bacowie w nieludzki sposób znęcali się nad dzieckiem, głodząc je i bijąc. By pobyć się chłopca, Bacowa kąpała go często w czasie mrozów w stawie, a latem, gdy chłopiec pasł krowy, żywiła go łupinami z surowych ziemniaków.

Witkowa zaniosła chłopca do lekarza, który orzekł, że dziecko jest przemarznięte i wskutek tego odpadł mu palec u nogi w czasie kąpieli.

Bestjalskimi opiekunami zajęła się prokuratorja.

Towarzysz Maczugi
zawisnął na szubienicy

RZESZÓW, 29.3. — Na dziedzińcu więzienia przy Sądzie Okręgowym w Rzeszowie odbyła się egzekucja nad bandytą Janem Januszem, który wspólnie z osławionym Maczugą w czerwcu 1933 r. zamordował ś. p. ks. prob. Chmurowicza. O godz. 8 rano strażnicy więzienia wyprowadzili Janusza na podwórze ze związanemi już chustką oczami. Towarzyszył mu zakonnik Bernardyn, który mu udzielił ostatniej pociechy religijnej. W obliczu szubienicy Janusz zachował się zupełnie spokojnie. Egzekucja, dokonana przez kata Brauna, trwała kilka minut. Po stwierdzeniu przez lekarza śmierci powieszonego, zwłoki jego zdjęto ze stryczka i złożono do przygotowanej trumny, do której kat wrzucił białe rękawiczki, w których dokonał egzekucji. Następnie zwłoki pogrzebano.

Rzekomy lokaj cara
wędruje w Pińszczyźnie

PIŃSK, 29. 3. — Po wsiach powiatu pińskiego wędruje starzec, chętnie przyjmowany i goszczony przez włościan, który przedstawia się jako b. lokaj cara Mikołaja II, który towarzyszył carowi aż do Tobolska, a po straceniu go przez bolszewików długo się błąkał po Rosji, aż wreszcie przekradł się do Polski. Rzekomy lokaj carski cieszy się wielkim mirem wśród włościan.

Nie chciał mówić
po polsku

Dnia 29.3. na czwartkowem posiedzeniu Rady Miejskiej we Lwowie w czasie dyskusji nad jednym z punktów porządku obrad zabrał głos jedyny zasiadający w Radzie radny ukraiński Stefczak i zamierzał wyzyskać tę sposobność do złożenia jakiejś „zajawy" w języku ruskim. Regulamin lwowskiej rady miejskiej zna tylko język obrad polski, to też zamiar radnego ukraińskiego wywołał natychmiastowy odruch protestu ze strony członków rady, na skutek czego przewodniczący wezwał p. Stefczaka do mówienia po polsku. Ten jednak wolał zrezygnować z głosu. W ten sposób „zajawa" do skutku nie doszła. (W. S.).

Przysypany węglem
śpiący na hałdzie biedak

SOSNOWIEC, 29. 3. — Na hałdzie kopalni „Grodziec" strasznemu wypadkowi uległ 18-letni Władysław Królikowski. Chłopiec zbierał na hałdzie węgiel, a ponieważ padał drobny deszcz, przykucnął pod wąskotorową kolejką i zasnął. W tym momencie nadjechali robotnicy z wózkami i nie zauważywszy chłopca, całą zawartość 8-korcowego wózka wysypali wprost na drzemiącego kopacza węgla, zasypując go zupełnie. W szpitalu stwierdzono, że Królikowski doznał złamania kręgosłupa i kilkakrotnego załamania czaszki. Stan jego jest beznadziejny.

Chciał zelektryfikować Mickuny
lecz padł ofiarą oszustów

WILNO, 29.3. — Ofiarą własnej naiwności padł zamożny włościanin spod Mickun, Jan Byliński. Przybywszy na targ do Wilna, poznał dwóch osobników, którzy mu zaproponowali nabycie dynamomaszyny z miejskiej elektrowni, przyrzekając równocześnie, iż wyrobią mu koncesję na uruchomienie elektrowni w Mickunach. Oszuści zaprowadzili nawet poczciwego wieśniaka do elektrowni, gdzie mu pokazali jakąś maszynę, która na Bylińskim zrobiła niezwykłe wrażenie. Wobec tego całe towarzystwo wstąpiło do knajpy, gdzie spisano formalny akt kupna - sprzedaży, poczem oszuści, wziąwszy od przyszłego „elektryfikatora" 100 zł. na konto kosztów rejentalnych, wyszli na miasto, proponując Bylińskiemu następne spotkanie za 2 godziny. Gdy Byliński punktualnie przybył do elektrowni, wyjaśniło się, że padł ofiara oszustów.

Adolf Nowaczyński

Miała być „wszechświatowa" za 9 lat

Ale jej nie będzie...

Kanikularne pomysły spaliły na panewce

Miała być Wystawa za lat dziewięć, ale jej nie będzie. Bogu chwała pokój ludziom dobrej, nieprzymuszonej woli.

WYŚCIG KANIKULARNY

Rok temu, kiedy się zaczęło robić gorąco, dwa pisma sanacyjne urządziły wyścig kanikularny w robieniu gorączkowej propagandy na rzecz „Wszechświatowej". Czego się wtedy nie wypisywało? Że niby polskie Wembley. „Wystawa powinna być korytem (sic), przez które przypłyną miljony". Koszta obliczono rozmaicie. W jednym dzienniku na miljard, w drugim na 100 miljonów. „Trzy miljony turystów zostawi 600 miljonów złotych". 60 proc. dochodu będzie z wynajmu pawilonów, 30 proc. „dadzą samorządy".

Pewien kłopot sprawiały pewne konieczności inwestycyjne oraz niezdecydowanie z terenem. Jedni byli oczywiście nadal za Saską Kępą, inni za „frontem ku Wiśle" (licem ku wodu), a więc między mostami Poniatowskiego i Kierbedzia, inni za Czerniakowem, inni za Mokotowem, inni zgoła za Bródnem. W każdym razie należałoby zburzyć przedtem 50 proc. domów na pobrzeżu, a wybudować cztery mosty. Regulacja Wisły przy tej okazji dałaby się opędzić kosztem 85 miljonów („ujęcie Wisły w granitowe bulwary"). Centralia Wystawy byłaby ewentualnie między Wałem Miedzeszyńskim a Aleją Zielenieckią (38 hektarów terenu).

WIZJE PRZYSZŁOŚCI

W jednym dzienniku czytało się nadto taki obraz, taką wizję nadchodzącej przyszłości:

Projekt przewiduje dalej przeprowadzenie robót regulacyjnych w tej części Pragi, która przylega bezpośrednio do terenów wystawowych od strony północnej, tworząc wielki i ważny węzeł komunikacyjny wokół Dworca Wschodniego. Projektowane jest tu wzniesienie Ratusza Praskiego, oraz grupy wielkich hoteli. Podobna grupa hoteli stanęłaby u wylotu mostu na Karowej na samem wybrzeżu Wisły. Główne atrakcje ogrodowe przewidywane są na miejscu dzisiejszego ogrodu 100 pociech oraz ogrodu Zoologicznego. Na lewym brzegu Wisły u stóp Zamku powstałoby t. zw. „stare miasteczko" z małym ratuszem, winiarniami, kramami karczmami i t. d.

Zaczem: jeden nowy ratusz, dwie „grupy hoteli", nadto drugi mały Ratusz w Starem Miasteczku pod Zamkiem... Gwoździem Wystawy nadto miała być Wieża Niepodległości „cała ze stali i szkła". 200 metrów wysokości. Nadto jeszcze przebite dwa tunele i wybudowany jeden nowy dworzec osobowy na terenie Wystawy, ale monumentalny, jak i wogóle przeważna część pałaców, pawilonów i gmachów, celowo monumentalnych, „aby się opłaciło" zostawić je na później „do stałego użytkowania".

Jak każda Wystawa, tak i ta miała powstać pod pewnem hasłem, tym razem: „Wyścig pracy na rubieży kultur Wschodu i Zachodu"... Na rubieży...

TRZEBA MILJONÓW

Niestety, krótkość czasu stała na zawadzie, żeby się stało zadość Buchmanowej radzie. Nadto, już w samem założeniu terenowem pokazały się pewne omyłki. I tak więc wody z Saskiej Kępy trzebaby „odprowadzić do Bugu". Na Saskiej Kępie stwierdzono t. zw. kurzawkę, czyli lotny piasek (!). Regulacja Wisły pochłonęłaby miljony. Przebicie tunelu też kosztowałoby conieco. Budowa czterech mostów także, nie mówiąc już o ujęciu Wisły w „granitowe (może granatowe?) bulwary"... Budowa kilkunastu hoteli na Pradze także cośkolwiek.

3 MILJONY TURYSTÓW?

Nadto niewiadomo czyby się to wszystko opłaciło?

Marzyciele (solenizanci) obliczali ściśle na 8 miljony turystów, z czego dużo przypaść miało na „ludy skandynawskie, nadmorskie, bałtyckie" (sic), reszta bogaci Amerykanie, Anglicy i maharadżowie z Indyj. W roku 1933 było cudzoziemców w Polsce nie całe 77 tysięcy, z czego na Niemców wypadło 20.400. Więc kto wie, jakby było z tym przyjazdem turystów.

ZA I PRZECIW

Za urządzeniem Wystawy przemawiało to, że byłaby „manifestacja żywotności".

Przeciw Wystawie był deficytowy budżet państwa, deficytowy budżet miasta, no i poprostu bezgraniczna, bezdenna nędza, obszarpaństwo stolicy, zieleńce bez trawy, kołki żelazne bez drzew, najgorsze bruki w Europie, zegary uliczne, zalepione kartkami, dworzec kolejowy jak na Sachalinie, no i wogóle brud i zaniedbanie bezprzykładne i niespotykane w Europie. Ponieważ zaś bardzo małe są szanse, żeby za życia naszej generacji to się poprawiło, przeto zaniechano pomysłu Wystawy w r. 1943, no i trzy miljony turystów tego roku do nas nie przyjedzie. Szkoda.

Zerwanie rokowań w tramwajach

w sprawie nowej umowy zbiorowej

Pod koniec wczorajszego plenarnego posiedzenia tymczasowej rady miejskiej wpłynął wniosek nagły radnych PPS — dawnej Frakcji Rewolucyjnej i interpelacja radnych ZZZ w sprawie toczących się pertraktacyj o nowe umowy zbiorowe w tramwajach i gazowni. Fracy, we wniosku swym, domagali się przedłużenia pertraktacyj, a pozatem żądali, by rada stwierdziła, że propozycje miasta są krzywdzące dla pracowników tramwajów i gazowni.

W sprawie tej zabrał głos p. prezydent miasta, który w dłuższem przemówieniu zobrazował warunki zaproponowane przez miasto, a w konkluzji oświadczył, że od warunków zaproponowanych nie odstąpi i nie zgodzi się na przedłużanie rozmów poza 1 kwietnia r. b.

W trakcie przemówienia prezydenta nadeszła wiadomość, że rozmowy w tramwajach zostały zerwane, chociaż początkowo uzgodniono już szereg warunków, dotyczących m. in. świadczeń.

Sprawa rozbiła się o urlopy, co do których pracownicy chcieliby je potraktować według dawnych zasad.

Co będzie dalej?

Prezydent wyraził opinję, że pracownicy zreflektują się i że dziś przystąpią do dalszych rozmów. Mówca nie wierzy w możliwość strajku, gdyż strajk ten uderzyłby w samych pracowników i zmusiłby Zarząd Miejski do angażowania nowych pracowników, na warunkach indywidualnych.

Jest jeszcze inne wyjście: arbitraż rządowy. Narazie wszakże żadna ze stron nie decyduje się na ten sposób załatwienia sprawy.

Na dziś związki zwołują wiec ogólny pracowników tramwajów i autobusów do remizy wolskiej na godz. 9-tą dla II-ej zmiany i na 17-ą dla pierwszej.

W czwartek, 28 b. m., wszyscy pracownicy umysłowi dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich w liczbie około 600 otrzymali od dyrekcji tego przedsiębiorstwa indywidualne listy zawierające propozycje nowych warunków płacy, które obowiązywałyby od 1 kwietnia.

Zgodnie z zapowiedzią, zaproponowana obniżka dochodzi przy średnich i niższych płacach (od 300 do 500 zł.) do 30 proc.

Pracownicy umysłowi mają obecnie do wyboru: albo zgodzić się na te warunki i pracować dalej na nowych warunkach o' 1-go kwietnia, albo odmówić przyjęcia nowych warunków, a wówczas otrzymaliby automatycznie wymówienie pracy na trzy miesiące na przód.

Pięcioro własnych dzieci

Pozarzynał nożem sprężynowym

Czyn rozpaczy, czy obłąkanie?

TARNÓW, 28.3. (Tel. wł.). — Nienotowany i potworny wypadek pięciokrotnego dzieciobójstwa z premedytacją wydarzył się dzisiaj w Krzyżu, koło Tarnowa.

Stanisław Pypeć, ojciec dziewięciorga dzieci, korzystając z nieobecności żony i czworga starszych dzieci, które zajęte były w polu, przy robocie, zabrał pięcioro drobnych dzieci do komory, gdzie skrępował je sznurami, pozawiązywał oczy, a następnie ostrym nożem sprężynowym pozarzynał kolejno nad miednicą.

Po dokonaniu straszliwego czynu, ojciec - morderca ułożył swe ofiary na podłodze według wieku: 8-letniego Jerzego, 6-l. Władysława, 5-l. Bronisława, 4-l. Stanisława i 2-l. Krystynę. Następnie Stanisław Pypeć zamknął komorę z pomordowanemi dziećmi i poszedł do Tarnowa, gdzie oddał się w ręce policji.

Pięciokrotny dzieciobójca zeznał z tępym spokojem, że z planem zamordowania swych dzieci nosił się już od dwóch miesięcy i czekał tylko na okazję wykonania potwornego planu. Jako powód bestjalstwa podaje Pypeć utratę zarobku oraz groźbę utraty mieszkania od 1 kwietnia r. b.

Jego krolewska mość w opresji

Napad na B. Kwieka — króla cyganów

Na pustym placu przy ul. Miejskiej 5, rozłożył się obozem król cygański Bazyli Kwiek. Obóz „króla" Bazylego Kwieka mieści się w czterech barakach i dwóch budach, w których mieszka kilkanaście rodzin cygańskich, zajmujących się pobielaniem naczyń i wróżbiarstwem.

Jeszcze w końcu ub. roku wrogi obóz cyganów z Wołomina, dokonał napadu na „króla" Kwieka", przypuszczając, iż jest on bardzo zamożny. Napad jednak się nie udał, a król otrzymał od władz pozwolenie na broń.

Wczoraj w godzinach popołudniowych grupa złożona z 15 cyganów wołomińskich po uprzedniej zabawie w restauracji na rogu ulicy Mińskiej i Bliskiej, gdzie podpiła sobie na odwagę, wtargnęła na plac i otoczyła barak „królewski".

Wieść o napadzie szybko rozniosła się wśród cyganów, którzy pospieszyli bronić „jego królewską mość". Tymczasem napadnięci zaciekle się bronili. Między in. pobito cygankę Praskowję Kwiekową i Bonderaszka Kantotlica. Ponieważ siły królewskie nie wystarczyły do odparcia ataku, zawiadomiono policję, która przybyła z odsieczą. Policja aresztowała 6 napastników osadzając ich w areszcie XV komisarjatu. W komisarjacie lekarz opatrzył rannych. Między in. nałożono opatrunki Marji Kwiekowej, którą dotkliwie pobito w obronie „majestatu królewskiego".

Przedsiębiorstwa samorzadowe

szkodliwymi konkurentami rzemiosła

Prezydjum Związku izb rzemieślniczych podjęło u ministra spraw wewnętrznych p. Kościałkowskiego interwencję w sprawie konkurencji, jaką tworzą dla rzemiosła przedsiębiorstwa samorządowe. Samorządy terytorjalne bowiem w różnych stronach kraju powołują do życia często deficytowe przedsiębiorstwa, które wytwarzają wyroby rzemieślnicze i konkurują z warsztatami prywatnemi.

Min. Kościałkowski okazał zainteresowanie dla tej sprawy i polecił, aby informowano go o powstawaniu nowych przedsiębiorstw samorządowych, zapewniając delegację, iż do życzeń rzemiosła ustosunkuje się przychylnie.

Delegacja skarżyła się pozatem, że w budżetach samorządu terytorjalnego zostały w roku bieżącym skreślone prawie zupełnie dotacje na rzecz dokształcającego szkolnictwa zawodowego, wskutek czego wielka liczba tych szkół uległa likwidacji. Delegacja prosiła, aby p. minister polecił uwzględnić postulaty rzemiosła w zakresie dokształcającego szkolnictwa zawodowego w przyszłych budżetach samorządowych.

W tej ostatniej sprawie nie jest jednak bez winy i sam Związek, który wiedząc o daleko idącej akcji oszczędnościowej w samorzadach, nie pomyślał o interwencji we właściwej porze. Oby za rok nie powtórzyło się znowu tosamo...

Obniżka biletów tramwajowych od maja r. b.

Oszczędności, które miasto poczyni przez wprowadzenie nowych umów zbiorowych, przeznaczone będą na inwestycje i na zmniejszenie świadczeń ludności. M. in. z oszczędności tych będą obniżone ceny przejazdów tramwajowych z 25 na 20 gr.

Dowiadujemy się, że decyzja, co do obniżki zapadła i zacznie obowiązywać począwszy od maja r. b.

Co może się zdarzyć

Gdy się zamieni dwa bukiety?

W Pradze czeskiej rozegrała się przed paru dniami niezwykła, groteskowa rozprawa sądowa, w której znany adwokat oskarżył o pobicie i zniewagę swą b. narzeczoną, kobietę 40-letnią, pochodzącą ze znanej i poważanej rodziny czeskiej. Akt oskarżenia zarzuca jej, że w biały dzień na ruchliwej ulicy napadła i pobiła popularnego w stolicy Czechosłowacji adwokata Kratochvila, z którym od dłuższego czasu, zanim wydarzyło się przykre zajście, była zaręczona. Adwokat doznał dotkliwych obrażeń cielesnych, wymagających dłuższego leczenia w szpitalu.

Przed sądem oskarżona oświadczyła, że została śmiertelnie obrażona przez swego b. narzeczonego. Wprawiło ją to w taki stan zdenerwowania, że nie mogła zapanować nad oburzeniem i spotkawszy winowajcę na ulicy, nie zważając na kompromitującą sytuację w nagłem uniesieniu gniewu, pobiła go. Adwokat zaś ze swej strony stanowczo zaprzecza, jakoby kiedykolwiek ubliżył lub miał zamiar ubliżyć kobiecie, która była jego narzeczoną i którą przecież miał szczery zamiar poślubić.

W niczem nie zasłużyłem — tłumaczył się — na wyrządzoną mi publicznie czynną zniewagę.

Sąd byłby w prawdziwym kłopocie, jak rozstrzygnąć sprawę, gdyby nie zeznanie posłańca zakładu ogrodniczego, powołanego w ostatniej chwili w charakterze świadka.

Mianowicie fatalnego dnia posłaniec otrzymał od adwokata, starego klienta kwiaciarni rozkaz zaniesienia bukietu róż do mieszkania narzeczonej, a równocześnie drugiego bukietu z żółtych chryzantem do domu zmarłej znajomej starszej pani, której pogrzeb odbywał się właśnie tego samego popołudnia. Roztrzepany chłopak zamienił bukiety, róże wręczył krewnym zmarłej, a chryzantemy z załączonym biletem następującej treści: „Kochanej Babci — na ostatnie pożegnanie" — oddał pokojówce narzeczonej adwokata.

Gdy wyjaśniło się to dramatycznokomiczne nieporozumienie, adwokat wycofał skargę i epilogiem całej sprawy był ślub pogodzonej pary

Ondulacja i manicure w Sowietach

Jak się okazuje „zgniłe obyczaje zachodnie" na dobre zaczynają się zakorzeniać w Rosji Sowieckiej. Jedno z pism sowieckich, „Gorkowskaja Komuna", wychodzące w Niżnym Nowgorodzie, podaje wywiad z fryzjerem pracującym przy kołhozie. Cyrulik ten, nazwiskiem Mikołaj Waganow, posiada obowiązek dbania o wygląd zewnętrzny wszystkich członków i członkiń kołhozu, przytem sam jest członkiem kołhozu, a nie pracownikiem indywidualnym. A więc młody, 20-letni mistrz brzytwy i karbówek pracuje od rana do wieczora. W wywiadzie oświadcza, że jakkolwiek naogół ma dość klienteli, jednak z racji swoich obowiązków i odpowiedzialności za wygląd towarzyszy jest zmuszony niejednokrotnie wysyłać tego rodzaju zaproszenia:

„Iwanie Iwanowiczu, zechciejcie przyjść do mnie, jesteście bowiem zbyt zarośnięci i wasza żona nie będzie mogła was pocałować".

Tego rodzaju wezwań nie wysyła się oczywiście do młodocianych kołhozników, którzy zalewie dostają zarost, gdyż ci ze zwykłą w tych wypadkach dumą zwracają się do cyrulika z żądaniem, aby golił ich codziennie.

Czy używa się wody kolońskiej w Sowietach? Naturalnie. Mikołaj Waganow, fryzjer kołchozów, wskazuje na szereg pustych butelek i zaznacza, że w ciągu trzech i pół miesiąca zużył przeszło 4 litry wody kolońskiej, mimo, że golenie z wodą kosztuje o 10 kopiejek więcej.

Znacznie jednak więcej kłopotu, niż płeć brzydka, przysparza fryzjerowi płeć piękna. Damy z kołhozu są stanowczo niezadowolone z wyczynów Mikołaja Waganowa i twierdzą, że nie potrafi ani pięknie czesać, ani ondulować. Wskutek tego zarząd kołhozu wysłał fryzjera na specjalne studja ondulacji. I nareszcie damy są zadowolone. Ale, jak wieść niesie, zaczynają wymagać, aby fryzjer kołhoski potrafił także robić i manicure. Prawdopodobnie więc cyrulik z Niżnego Nowgorodu zostanie wysłany na nowe studja manicure — gdyż z towarzyszkami niema żartów.

J. B. Priestley

BOHATER

105)

— Mój Boże! to byłoby okropne, — krzyknął Charlie — spodziewam się, że się bez tego obejdzie. Mam już dość jednej wytwórni.

— Więc dobrze. Niech mi pan da dwa dni czasu. Pomyślę o tem. Pogadam z moim chłopcem. To przecież rzecz policji. Muszą ciągle szukać ludzi. Gdzie pan mieszka?

Dał jej adres hotelu Bumerang.

— Napiszę do pana, — mówiła — a niech pan posłucha: Trzeba, żeby pan się zajął już sobą. Niech się pan rozejrzy za zajęciem. I nie trzeba brać rzeczy tragicznie. Ma pan nietęgą minę. Przecież kieszeń ma pan jeszcze wypchaną? Więc, niech się pan bawi i nie myśli o przykrych rzeczach.

2.

Charlie starał się pójść za cenną radą swej rudowłosej przyjaciółki, ale nie udawało mu się jakoś. Zbyt wiele się zdarzyło i nie mógł zapomnieć o przykrościach. Wrócił do Brixton, by opowiedzieć o wszystkiem Kibworthowi, który wysłuchał relacji ze starań w „Trybunie Codziennej" z ironicznym uśmiechem.

— Powiem wam jeszcze jedno, towarzyszu, — powiedział więzień — gdybym nie miał całkowitej pewności, że na nic się nie zdadzą wasze starania w redakcji, nigdybym wam na nie nie pozwolił. Jakże jabym wyglądał jako bohater „Trybuny"? Prawdę mówiąc, byłby to z ich strony bardzo mądry krok ośmieszający mnie przed partją. Ale prasa burżuazyjna jest zbyt głupia na to, by pojmowała własny interes.

Charlie spostrzegł, że Kibworth puszy się teraz ogromnie. Czyżby to był wpływ kilu dni spędzonych w więzieniu?

— A teraz, towarzyszu, nie martwcie się o mnie — ciągnął Kibworth. — Dostanę dwa miesiące, które mi tylko wyjdą na dobre. Będę miał czas rozmyślać i układać plany.

„Gada już jak Lenin" pomyślał Charlie i zwrócił się do Kibwortha:

— Wszystko mi jedno, co pomyśli o mnie pańska partja. Gdy będę miał wolną chwilkę, zastanowię się nad temi sprawami. Czy w poniedziałek będzie pańska rozprawa sądowa?

— Tak, w poniedziałek rano na Norfolkstreet.

— Przyjdę tam, — powiedział Charlie — życzę szczęścia.

Powróciwszy w piątek wieczorem do hotelu Bumerang, zastał dwa listy, oba będące odpowiedziami na jego listy.

Pierwszy list sprawił mu wiele przyjemności: pisała ciotka Nellie zachwycona pobytem w sanatorjum w Frentland, donosiła, że ma na łóżku błękitny piernacik, że z okna pokoju widzi morze, że tuż nad łóżkiem znajduje się aparat radjowy, a jedna z pielęgniarek ma narzeczonego w Afryce.

Drugi list był przygnębiający. Dyrektor zakładów w Utterton, Oglesby, odpowiadał odmownie na pytanie Charliego, czy mógłby wrócić do swego zajęcia. Dyrektor donosił, że Charlie należał właściwie do centrali zakładów i stamtąd został mu w swoim czasie przysłany, że więc tam odesłał jego ofertę, ale ze swojej strony dodał, że na miejsce Charliego ma już kogoś innego i że jemu w zakładzie nie jest on wcale potrzebny. Dopisek radził jeszcze w sposób brutalny, że najlepiej będzie jeżeli zwróci się o pomoc do swych przyjaciół z „Trybuny codziennej".

Charlie pomyślał, że gra się odwróciła. Oglesby teraz dopiero ma okazję zemsty za ową scenę pamiętnej nocy, kiedy to musiał ustąpić Kinneyowi. Sprawa wyglądała teraz tak, jakgdyby musiał się pożegnać ze Związkiem Produktów Węglowych. Był więc bez pracy. Trzeba było pomyśleć o czemś innem. Może tych trochę pieniędzy, które jeszcze posiada, pomogą mu do rozpoczęcia jakiegoś interesu? Ale jakiego? Interesy nienajlepiej prosperują w tych czasach. Nie, tu niema się czego spodziewać.

W tej chwili przypomniał sobie tego dziwacznego człowieka, sir Edwarda Catterbird; adres jego biura miał gdzieś zapisany. Sir Edward obiecał mu przecież podczas tamtej rozmowy znaleźć jakąś pracę, gdyby tego potrzebował. Nazajutrz była sobota. Charlie wiedział doskonale, że dyrektorowie niezawsze przychodzą tego dnia do biura, ale był tak niespokojny o swój los, tak pragnął coś jaknajszybciej zrobić, tak był znużony oczekiwaniem wypadków, które same przyjdą, że mimo wszystko, udał się do biura Catterbirda.

Okna biura sir Edwarda wyglądały ponuro i uroczyście. Charlie przycisnął dzwonek u drzwi, opatrzonych tabliczką „Informacje". Otworzył mu może siedemnastoletni chłopak z otwartemi ustami i twarzą pokrytą piegami.

— Czy mógłbym się zobaczyć z sir Edwardem Catterbird?

Bezpośrednia komunikacja: Władywostok—Alger

Tunel pod morzem Śródziemnem

Smiały projekt hiszpańskiego inżyniera

Jeszcze niema tunelu pod Gibraltarem — narazie jest to tylko śmiałe marzenie, śmiały projekt połączenia Europy z Afryką tunelem przekopanym pod morzem Śródziemnem w jego najwęższym punkcie. Ale kto wie, ile czasu dzieli projekt od realizacji? W 20-tym wieku, wieku cudów techniki fantazje śmielsze od fantazji Verne'a spełniają się niemal z dnia na dzień. A jeśli już idzie o tunel pod Gibraltarem, to niewątpliwie przekopanie kilkudziesięciu kilometrów podmorskiego kurytarza leży w granicach możliwości współczesnej techniki.

HISZPAŃSKI MARZYCIEL

Przed 8 laty ukazała się w Hiszpanji książka płk. Pedra Jevenois: „El tunel submarino del Estrecho de Gibraltar", co znaczy po polsku „Tunel podmorski cieśniny Gibraltarskiej".

Hiszpański marzyciel, śmiały projektodawca, któremu śnią laury nowego Lessepsa czy Eiffla, w fachowy sposób uzasadnia nietylko możliwości, ale i potrzebę budowy takiego tunelu, któryby połączył dwa kontynenty: europejski i afrykański. Trochę pracy i trochę pieniędzy, a ktoś, kto wsiadłby we Władywostoku mógłby wagonem bezpośredniej komunikacji zajechać aż do Algieru. Żółty Tunguz przywitałby się z czarnym bliźnim w Tangerze czy Tetuanie.

Książkę pułkownika Jevenois powitano z uznaniem, ale i na tem też tymczasem się skończyło. A idea jest właściwie i słuszna i zupełnie rozsądna.

GDZIE PRZEKOPAC TUNEL?

Cieśninę Gibraltaru zbadano już bardzo dokładnie. Długość cieśniny naogół określa się zgodnie na 60 km. Skoro mowa o tunelu podmorskim, to zjawia się pytanie, w którem miejscu zacząć jego budowę. Brzegi europejski i afrykański nie są względem siebie równoległe. Odległość między niemi w zachodniej części cieśniny wynosi 43 km., a we wschodniej w pewnych punktach zmniejsza się aż do 14,2 km.

Oczywiście tunel należy prowadzić, gdzie odległość jest najmniejsza, t. j. pomiędzy przylądkiem europejskim — Tarifa i afrykańskim — Punta Civis. Jest to jednak miejsce najwyższego wzniesienia obu brzegów, toteż pułkownik Jevenois podaje inny projekt, proponując podjęcie budowy tunelu w zachodniej części cieśniny, między dwoma punktami Europy i Afryki, odległem od siebie o 32 km. Dlaczego?

TUNEL NA 300 M. POD MORZEM

Otóż we wschodniej części Gibraltaru, cieśnina ma od 1000 do 1200 metrów głębokości, w części środkowej, najwęższej — 960 metrów, zaś w zachodniej, najszerszej, tylko 350 metrów. Rzecz jasna, że łatwiej i bezpieczniej drążyć tunel na głębokości 360 — 400 metrów, aniżeli na głębokości tysiąca kilkuset metrów, pod olbrzymiem ciśnieniem masy wód śródziemnomorskich. Pozatem ważne znaczenie ma skład skał, stanowiących dno cieśniny. W części zachodniej skała jest bardziej krucha i łamliwa.

RĘKA ANGLJI NA GIBRALTARZE

Tunel miałby wielkie znaczenie komunikacyjne. Już w odległej starożytności cieśnina gibraltarska była niejako wodną bramą narodów. Rolę tę z małemi przerwami Gibraltar zachował do dziś zwłaszcza jeżeli uwzględni się ruch, odbywający się między Atlantykiem i morzem Śródziemnem. Wymownym dowodem znaczenia Gibraltaru i jego roli politycznej, historycznej, komunikacyjnej i wojennej jest usadowienie się Anglików w cieśninie i stworzenie obszaru międzynarodowego w Tangerze.

WALKA PRZECIW PROJEKTOWI

Trudno przesądzić, czy projekt tunelu pod Gibraltarem doczeka się urzeczywistnienia. Trudności są poważne. Hiszpanja nie posiada dostatecznych kapitałów na to gigantyczne przedsięwzięcie. Musiałby niem zainteresować się kapitał międzynarodowy. Przeciw projektowi walczą śródziemnomorskie towarzystwa okrętowe i linje lotnicze, gdyż tunel podrywałby ich racię bytu.

Popieraicie Przemysł Kraiowy

Skruszony przestępca

sprzedaje państwu swój wynalazek

W Ameryce wydarzył się pierwszy w dziejach kryminalistyki wypadek, że władze bezpieczeństwa wykupiły od więźnia, odsiadującego karę patent pewnego wynalazku, który w rękach przestępców mógł się stać środkiem do wielkich nadużyć. Pewien chemik skazany na kilkuletnie więzienie wynalazł płyn, przy pomocy którego można usunąć pismo tak, że nawet najmniejszy ślad po nim nie zostaje.

Chemik zwrócił się do władz i zaofiarował im swój wynalazek, tłumacząc się tem, że nie chce, aby jego tajemnica znalazła się w rękach przestępców i aferzystów. Więzień oświadczył, iż świat przestępczy żywo się interesował tym wynalazkiem i jeden z głośnych fałszerzy czeków ofiarował mu znaczne sumy za wyjawienie jego tajemnicy.

Władze postanowiły w interesie dobra publicznego wynalazek ten nabyć. Po długich targach wysokość odstępnego za patent ustalono na 21.000 dolarów. Opis wynalazku przechowany będzie jako curiosum w szafie żelaznej nowojorskiego wydziału bezpieczeństwa.

Lot balonem - to nie nowość

Jak się to odbyło w r. 1783

Było to dnia 1-go grudnia 1783 roku w Paryżu. Uczony fizyk Charles, który od kilku tygodni przygotowywał się do wzlotu, był człowiekiem pełnym szczęśliwych pomysłów, płodnym, jakbyśmy dziś powiedzieli, wynalazcą. Człowiek ten w ciągu pięciu tygodni tych przygotowań stworzył z niczego cały kunszt aerostatyki. Napełnił swój „glob" wodorem, gazem jak wiadomo bardzo lekkim, wykombinował wentyl, regulujący zawartość gazu w „globie", wymyślił impregnację materjału, z którego balon był zrobiony, aby gaz nie ulotnił się w krótkim czasie, umocował gondolę za pomocą siatki, utrzymującej balon i wreszcie urządził sobie balast, mający regulować wysokość wzniesienia i pozwalający na łagodne opuszczanie się na ziemię.

400.000 WIDZÓW...

Dnia 1go grudnia wszystko było gotowe i 400 tysięcy paryżan zgromadziło się w pobliżu Tuilerji, zaległo ulice, place, wybrzeża Sekwany, a nawet dachy pobliskich domów, aby przyjrzeć się niebywałemu widowisku.

O godz. 2-giej po południu rozlega się strzał armatni i zdumione tłumy widzą wielką kulę, pomalowaną w czerwone i żółte pręgi, powoli wznoszącą się wgórę. Pod kulą kołysał się niebieski kosz, w którym zajęli miejsca Charles i mechanik Robert. Aeronauci wymachiwali chorągiewkami, co wywoływało niesłychany entuzjazm tłumów.

ROZMÓWKI NA DYSTANS

Balon, unoszony słabym wiatrem, płynął ku północy i niedługo wydostał się poza obręb miasta. Silnie obciażony nie wznosił się wysoko i Charles, przez tubę marynarską rozmawiał z włościanami, wylegającym na pola, przerażonymi niezwykłym widokiem. Przerażenie ustępowało jednak wkrótce ciekawości i pod adresem powietrznych podróżników sypały się zapytania:

— Hej, przyjaciele! Jak się czujecie? Czy się nie boicie? Czyście nie chorzy? Niech was Pan Bóg zachowa i pozwoli zdrowo zejść na ziemię!...

Na co ci odpowiadali okrzykiem: Niech żyje król!

LĄDOWANIE

Po dwóch godzinach tego niezwykłego spaceru aeronauci opuścili się w okolicach Nesles. Setki wieśniaków zbiegło się do pomocy przy zatrzymywaniu balonu. Niebawem nadjechała grupa osób konnych, które wyruszyły z Paryża jednocześnie z balonem, na ich czele książę de Chartres,, kuzyn króla.

BY ZOBACZYĆ SŁOŃCE...

Mechanik Robert wysiadł z gondoli, pozostał w niej tylko Charles. Słońce już zaszło i nasz fizyk postanowił ujrzeć je raz jeszcze tego samego dnia. Wyrzucił więc znaczną część balastu i kazał powtórnie puścić sznury. Balon wzniósł się szybko do wysokości 4 tysięcy metrów, zmierzonej zapomocą barometru. Słońce znów zabłysło dla Charles'a, widok ziemi pogrążonej w ciemnościach i słońca świecącego wdali wywarł nań tak wielkie wrażenie, że postanowił nie narażać się więcej na takie emocje.

Podróż skończyła się bez żadnej przygody. Charles stał się bohaterem dnia. Nazajutrz tłumy defilowały przed jego mieszkaniem, a nawet, co było wówczas wielkim honorem, korporacja przekupek z hal targowych, wysłała doń deputację z wieńcem laurowym.

Pobożne zasługi? — To także towar

Jak się kupuje zbawienie za 5 złotych

W ubiegłym tygodniu w miasteczku Mizocz na Wołyniu zebrało się w bóżnicy kilku poważnych obywateli i zaczęli rozmawiać o sprawach bieżących.

Co znaczy rozmawiać o sprawach bieżących? To znaczy wzdychać, stękać, a czasem mówić różne brzydkie słowa: sekwestrator, komornik, plajta i różne temu podobne „curesy" (przykrości). Wszyscy rozmawiający doszli wreszcie do zgodnego przekonania:

— Żeby tego kryzysa... Ale nie dokończyli zdania z uwagi na miejsce, w którem się rozmowa toczyła.

Po tematach handlowo - gospodarczych przyszła kolej na tematy teologiczno - filozoficzne.

— Żeby człowiek był taki porządny, jak nawet najporządniejszy człowiek nie jest, to co on z tego ma? On nie ma nic! — powiedział ktoś. Jeden z miejscowych kupców niejaki Z. M. postawił sprawę realniej:

— Jaby wszystkie moje zasługi za rozmaite pobożne uczynki sprzedałem za... 5 złotych.

Przy rozmowie przypadkowo był obecny przyjezdny z Warszawy kupiec Segał. Okazja zaopatrzenia się za tak małą cenę w porcję moralnych zasług, wydała mu się zbyt ponętną, aby z niej nie skorzystać. Zrobiwszy obojętną minę, odezwał się lekceważąco, niby od niechcenia, jak to się zwykle w handlu robi, kiedy się ma na coś chęć:

— Może jaby reflektowałem na tego towara... Tylko się mnie zdaje cokolwiek zadrogo. Teraz bardzo ceny spadły...

Zaczął się targ. Mizocki obywatel wychwalał swój towar, warszawski starał się jego cenę obniżyć; koniec końców jednak targ ubito. Zasługi mizoczanina zostały przeniesione na konto warszawiaka za cenę 5 złotych. Warszawiak nic nie utargował!

Wiadomość o niezwykłej tranzakcji dotarła do miejscowego rabina i oczywiście, wywołała z jego strony wielkie niezadowolenie.

— To się może źle skończyć!

Mężowie uczeni w piśmie wyrazili obawy, że odstąpienie zasług moralnych przez mizockiego kupca może się fatalnie odbić nietylko na jego losie, ale i na losie jego żony i dzieci. Kiedy się o tem dowiedziały zainteresowane dzieci i żona, zaczęły molestować sprzedawcę, aby się wycofał z tranzakcji. Niestety, nabywca był nieustępliwy i powołał się na ogólnie w świecie kupieckim przyjętą zasadę.

— Po odchodzeniu od kasy żadnych reklamacje nie będą przyjmowani! — i odjechał do Warszawy.

Nieszczęsny mizocki obywatel musi teraz ubiegać się o nowy asortyment zasług.

Lament portugalskich płaczek

Portugalja jest jedynym krajem na zachodzie Europy, gdzie dotychczas zachowała się starożytna instytucja płaczek, które stosownie do otrzymanej zapłaty „gorzko" opłakiwały zgon tej czy innej osoby.

Obecnie ustawa zabrania wykonywania tego „zawodu". Odtąd płaczkom nie wolno będzie nawiedzać domów żałoby, ani podążać za orszakiem pogrzebowym. Wprawiło to płaczki portugalskie w prawdziwą rozpacz.

Tym razem łzy ich są naprawdę szczere.

Antoni Marczyński 19)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Dlaczego? — spytał Robert. — Czy może ktoś czeka na mnie?

— Czeka, o saab, czeka cię straszna wiadomość!

— Co się stało?

— Nieszczęście! Wóz z dyszlem na dachu rozjechał twojego przyjaciela, zmiażdżył, oooo...

— Na Boga! Prakasz Hangwani wpadł pod tramwaj? Ale żyje?

— Tak, saab, jeszcze nie umarł, lecz zanim słońce wzejdzie i...

Robert nie słuchał dalej, cisnął słuchawkę na widełki, wybiegł na korytarzu i tu spotkał wracającą Zosię.

— Już zamówiłam obiad dla ciebie, — rzekła, — dostaniemy w kącie jadalni osobny stoliczek. Zupełnie, jak młode małżeństwo...

Zwiesił głowę. Tyle dziecinnej radości było w jej oczach, tak ją cieszyła myśl wspólnego spędzenia dzisiejszego wieczoru, przecież to był najpiękniejszy dzień ich życia... A tam, w domu umierający przyjaciel.

— Robert! Czemuś tak pobladł?

W krótkich słowach powiadomił ją, co zaszło.

— Więc jedźmy tam natychmiast. Nasz wieczór odłożymy sobie do jutra... Zaczekaj, wezmę z pokoju kapelusz i już możemy pędzić, — powiedziała tylko, wbrew jego obawom, że rozpłacze się conajmniej; gdyż bądź co bądź tragiczny wypadek Prakasza zupełnie pokrzyżował im plany na dzisiaj.

Dopiero w taksówce uprzytomnił sobie Robert, że Zosia jedzie z nim do jego mieszkania!

— Ale wejść tam nie możesz, kochanie, — zaczął jej tłumaczyć, — to niewypada. Zaczekasz w aucie, albo... hm, czy ja wiem gdzie.

— Mój drogi przyjacielu, — odparła poważnie, — musisz przyjąć do wiadomości raz na zawsze, że ja takie określenia, jak „wypada", lub „niewypada" wykreśliłam ze swojego słownika już dawno. Uznaję moralność, ale nie uznaję i nienawidzę małomieszczańskiej pruderji!... Czy cię te słowa bardzo oburzyły? — spytała po chwili milczenia.

— Zdziwiły mnie raczej. Masz przecież dopiero dziewiętnaście lat.

— Ale przeszłam w życiu wiele... o, bardzo wiele!

To ostatnie wyznanie zaniepokoiło go mocno, lecz nie śmiał zapytać, co oznacza, jakie przeżycia ona ma na myśli, zresztą trucizna zazdrości przestała działać natychmiast, kiedy Zosia przytuliła się do niego; w tym jej prostym odruchu mieścił się bezmiar ufności i wiary w jego opiekuńcze ramię na dalszej drodze życia.

— Co mnie obchodzi jej przeszłość, — orzekł w duchu z tą wspaniałomyślnością, która zakochanego mężczyznę tak wiele kosztuje i tak go wyszlachetnia, podnosi we własnem mniemaniu, — ja też nie byłem świętym.

Zaraz po przybyciu do swojej willi, zrozumiał Robert, że pod wpływem wiadomości o wypadku ukochanego przyjaciela najzupełniej zapomniał, iż mieszka w Indjach; zapomniał bowiem z telefonicznego komunikatu Akraha „odpisać" 80 procent na konto wschodniego zamiłowania do przesady. Krótko mówiąc, Prakasz Hangwani nie został ani „rozjechany", ani zmiażdżony przez tramwaj, lecz tylko odrzucony na chodnik, przyczem jednak potłukł się dotkliwie.

Odprawiwszy służbę, zamierzał Robert obszernie porozmawiać z lekarzem o kontuzji Prakasza i o kuracji, lecz eskulap spojrzał na zegarek.

— Niestety, muszę już odejść, — rzekł, — pewna pacjentka oczekuje mnie niecierpliwie, a tutaj wpadnę znowu jutro. Oto recepta... Ale jeżeli panu potrzebne jeszcze jakieś informacje, to proszę mnie kawałeczek odprowadzić... To byłoby nawet wskazane, — dodał widząc, że gospodarz spojrzał z zakłopotaniem na uroczą dziewczynę, która siedziała w kącie hallu i przysłuchiwała się ich rozmowie.

— Idź, Robercie, — odezwała się, — ja tu zaczekam. Może pan doktór ma ci do powiedzenia coś ważnego o zdrowiu twojego przyjaciela. Coś takiego, o czem można porozmawiać tylko w cztery oczy.

— O to, to, właśnie, — dorzucił lekarz, kierując się ku drzwiom.

Robertowi nie pozostało więc nic innego, jak wyjść z nim razem.

— Wrócę za pięć minut, — sądził; jego nieobecność miała trwać znacznie dłużej, ale tego przecież nie mógł przewidzieć. — Na półce leży cała sterta magazynów, warto je obejrzeć, kochanie.

Nie zdążyła jeszcze skorzystać z tej rady, kiedy w sąsiednim pokoju zaskrzypiało łóżko, potem jęknął ktoś, westchnął, a po chwilce zabełkotał kilkanaście słów po hindustańsku. Zrozumiała tylko jeden wyraz „pina", co znaczy: pić.

— Ach to ten nieborak, którego tramwaj poturbował, — domyśliła się odrazu, powstała, zaczęła rozglądać się za jakimś syfonem. W Indjach nikt rozsądny nie pije zwyczajnej wody, choćby miał studnię do swego wyłącznego użytku i ogrodzoną drutem kolczastym. Znalazłszy syfon obłożony sztucznym lodem, napełniła szklankę sodową wodą, dolała trochę whisky i wyruszyła na swoją samarytańską wyprawę. — Ciekawam, czy Robert widząc mnie wchodzącą do pokoju, w którym leży nieznany mi mężczyzna, nie powiedziałby znowu: „Ależ to niewypada!", — pomyślała sobie.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.6? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5? (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek: Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA